Nr 46 Czwartek 18 lutego (3 marca) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczuych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreczna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreczna 9, Tel. 1672

Rękopisow Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Ze zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.
STANISŁAW
JANKOWSKI
inżynier technolog
zmarł na anewryzm serca w San-Remo d. 30 stycznia st. st. 1910 roku w 50 roku życia. 16552

Hafty Patrz 5 strona.

Kazimierz Dzieganowski.
Choroby zębów. Sztuczne zęby, przyjm. od 10 do 12 i od 2 do 6. Proreczna 25 m. 1 16 94

STAŁY TEATR POLSKI
K. P. T. M. S. Sala Klubu Ogniwo

W niedzielę dnia 21 go lutego 1910 r.

„Koziołki”

farsa w 3 ch aktach P. Hirschbergera i C. Kratza.

Reżyser **A. Staniewski.**

Bilety (ceny miejsc siedzących od 50 k. do rb. 3) nabywać można codziennie w księgarni **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr 35, telefon Nr 858,** a w dzień przedstawienia od godz. 11 rano do 2 po południu i od 6 po południu do końca przedstawienia **w kasie klubu „Ogniwo“.** Ucząca się młodzież płaci **25 kop.** na wolne miejsca **w ostatnich pięciu rzędach.** Początek punktualnie **o godz. 8½ wieczorem.** 168.0

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Towarzystwo artystów polskich pod artystycz. kierownictwem **J. Pawłowskiego.**

Dzisiaj w czwartek d. 18 lutego **„Ach ten Leon!“** Występ znakomitej artystki warszawskich teatrów **p. M. ŁASKIEJ.** W 2 akcie p **M. Łaska** odśpiewa kabaret. piosenkę p. t. **»Nikczemny tchórz.«**

Piątek d. 19-go lutego **„Lulu“.** | Sobota d. 20 go lutego **„Bez mężczyzn“.**

Z udziałem **M. Łaskiej.**

Po przedstawieniu **Kabaret** literacko-artystyczny **»Momus«.** Bilety nabywać można w kasie teatru. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Miejski Dziś dnia 18 benefis kasyerki mat. kasy p. **Biełogłazowej** i administratora p. **W. Biełogłazowa** op. **‹Faust›** (z nocą ‹Walpurgii›) Początek o g. 7½ w. Dnia 19 benefis **H. Woroniec** po raz 4-ty **‹Mefistofeles›.** Dnia 20 benefis **O. Kamionskiego** 1) **‹Rigoletto›** 2) **‹Ernani›** (3 akt). Role **Rigoletto** i **Karola V** wyk. **O. Kamionski.** Dnia 21-go w południe po cenach ogólnie przystępnych **‹Sniegoruczka‹.** Wiecz. po cenach zwyczajnych benefis orkiestry **‹Walkirya›.** Dnia 22-go o benefisie p. Lichonowa będzie osobne zawiadomienie. Dnia 23-go w południe po cenach ogólnie przystępnych **‹Sadko›,** wieczorem po cenach zwycz. benefis chórmistrza **A. Cavallini'ego ‹Tannhäuser›.** Dnia 24 w południe benefis suflera W. Grinberga **‹Rusłan i Ludmiła›,** wieczorem benefis baletmistrza Zaleskiego **1) ‹Camorra›, 2) Balet divertissement.** Dnia 25-go w południe **›Demon‹,** wieczorem benefis **Cesewicza**—będzie osobne zawiadomienie. Na wszystkie oznaczone przedstawienia bilety są do nabycia.

Teatr dramatyczny A. N. Kruczinina (Teatr Bergonier)

Dziś dnia 18 go na rzecz wyższych kursów żeńskich: 1) **‹Niebezpieczna kobieta›,** 2) **‹Kum Mirosznyk›** (ze śpiewami). Divertissement. Początek o godz. 8-ej wiecz. W piątek dnia 19-go po raz ostatni **‹Osiołek›** (bez suflera). W sobotę dnia 20 benefis **M. Strojewa, ‹Miłość i śmierć›** J. Gordina. Nowe dekoracye. Uczestniczy cała trupa. W niedzielę dnia 21 w południe **›Niewinnie oskarżeni‹** Ostrowskiego. Wieczorem po raz 1-szy **‹Straceńcy›.** W próbach **‹Dzieci›—Żukowskiej.**

Teatr „Sołowcow” Dzis dnia 18-go I. Duwan-Torcow da e przedstawienie na rzecz nowozałożonego T-wa opieki na ychmiast wej pomocy dla niezamożnej młodzieży wyższych

Dyrekcya J. E. Duwan Torcowa.

zakładów naukowych m. Kijowa po raz 1-szy **»Miesiąc na wsi«** w 5-ciu aktach I. Turgeniewa. Reżyser Popow. Początek o godz. 8 ej wieczorem. Ceny benefisowe. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. W piatek dnia 19 go ostatnie ogólnie przystępne przedstawienie **‹Anfisa›** w 4-ch aktach. W sobotę dnia 20-go po raz 22-gi nowa sztuka **Juszkiewicza »Komedya małżeństwa«** w 4-ch aktach. W niedzielę dnia 21-go w południe po raz 3-ci **»Macbeth«** w 5 aktach. W poniedziałek dnia 22 go przedstawienie na rzecz **artell teatralnych woźnych** po raz 1-szy **„Kain«** w 3-ch aktach, O. Dymowa, **»O co poszło«** kom. w 3-ch aktach. Następne przedstawienie dla prenumeratorow gaz. ‹Kijowskie Wiesti› we wtorek dnia 23 go lutego. W próbach: **»Pan Dyrektor«** kom. w 4-ch aktach, **‹Zaczarowany książę›,** kom. dziecinna w 3 ch aktach. Kasy teatru otwarte od g. 10 rano do g. 2 i od g. 6 do końca przedstawienia

SALA KLUBU KUPIECKIEGO. We czwartek dnia 11-go marca koncert artysty Cesarskiej opery Petersburskiej **A. M. Łabińskiego** (tenor) przy udziale art. opery petersburskiej **J. F. LEGIN** (dr. sopran), **A. J. SZAŁMANOWA** (barytou) i **M. O. OSLAN** (pianista). Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Bilety nabyć można od godz. 10 do 2 i od godz. 4 — 8 po południu w księgarni Wład. Idzikowskiego, Kreszczatyk 35. 16875

KLUB POLSKI „OGNIWO“. W sobotę d. 20 lutego.

Bal Maskowy

na rzecz Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich.

Początek punktualnie o godz. 10 ej. Obowiązkowe zdjęcie masek o godz. 2-ej. Bilety wejściowe po 3 rb. 10 kop. i studenckie po 1 rb. 10 kop. Sprzedaż główna u P. Z. Madeyskiej Puszkińska 35, R. Wilkoszewskiego Bib. Bulwar 10 i J. Hoffman W. Żytomierska 24. 16443

Tradycyjny

PIKNIK

Na rzecz T-wa niesienia pomocy stud. polakom Uniwersytetu kijowskiego odbędzie się dziś d. 18 lutego w Salach Klubu Kupieckiego.

Bilety zawczasu nabywać można w Zarządzie T-wa W.-Żytomierska 8 m. 12 od godz. 4—6 ej i u skarbnika p. Edwarda Wilińskiego ulica Mikołajowska Nr 1 od 12—1-ej pp.

Tańce rozpoczną się punktualnie o g. 10-ej wiecz.

Cyrk „Hippo-Palace” **Mikołajowska 7.** gmach P. Krutikowa.

W czwartek d. 18 lutego wielkie przedstaw. w 3 oddziałach, złożone z pierwszorzęd. numerów repert. cyrkowego. Na zakończ. po raz 3 ci wielka pantom.

„Cyrk pod wodą“

Pantomina wystawiona pod kierownictwem p. Arigossi. Początek o g. 8 i pół w. Ceny zwyczajne. 13592

Familijny Teatr Varieté

„APOLLO”

Meryngowska ul. Nr 8, telef. 2484.
Dyrekcya Towarzystwa: A. Walberg, P. Fedotow, A. Prokofiew, i D. Podkin

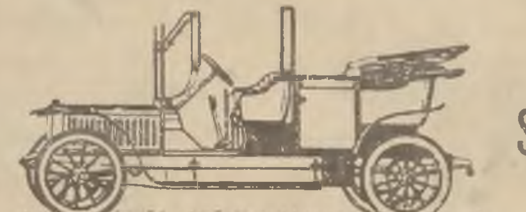
Dziś i codziennie Grand Divertissement Varié występy znakomitej polskiej artyst. kabaret. piek. ulub. warszawskiej publiczności

M-lle Heleny Zabłockiej.

Występy znakomitej art. **»PAQUITA«** trwają w dalszym ciągu. 15593

Zebrania Ogólne Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego

odbędą się d. 18, 22 i 24 lutego r. b. w lokalu Domu Szlachty o g. 8 wiecz. 168:0



DE DION-BOUTON.

GŁÓWNA REPREZENTACYA NA POŁ.-ZACH. KRAJ 165:8

Samochody. Silniki benzynowe od 1½ HP. **Motory** do aeroplanów i łódek. **Przybory.**

Południowo-Zach. Techniczno-Budowlane T-wo.

Adres telegr.: «Kotrans». **Muzykalny zaul. Nr. 1.** Telefon 934.

„Powszechne Towarzystwo Elektryczne”

Oddział Kijowski 16637

Proreżna № 17. **Telefon № 1064.**

Instalacye oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.

Skład dynamo-maszyn, elektromotorów i wszelkich materyałów elektrotechnicznych.

Lampki żarowe ekonomiczne, dające 70% ekonomii prądu.

Adres dla listów: Rosyjsk. T-wo «Wsjeobszczaja Kompania Elektri zestwa» Kijów, ul. Proreżna 17.

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego „Ogniwo“,

niniejszem zawiadamia pp. członków i ich gości, że **w sobotę dnia 27 lutego 1910 r. odbędzie się**

Doroczny Bal Kostyumowy

KOSTYUMY NIEOBOWIĄZUJĄCE. 15229

Precz z epidemią!

Tak ludzi jak i inwentarz zabezpiecza od wszelkich chorób zakaźnych czysta źródlana podziemna woda ze

Studni Artezyjskich.

Studnie Artezyjskie dla dworu 250 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla fabr. 400 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla gorz. 1200 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla browar. 1200 w. wody na g.
Studnie Artezyjskie dla cukr. 5800 w. wody na g.

Pompy, wodociągi, badania gruntu i pokładów urządza

Pierwsze krajowe T-wo Wiertnicze

„AQUA“

w Płoskirowie. Stacya Kol. Poł. Zach. **Proskurow.** 16778

Energiczny administrator 16803

z długoletn. prakt. poszuk. posady **rządcy** lub **likwidatora** duż. mająt. Adres: Kijów. W. Podwalna № 1, m. 3. Administratorowi O. S.

Konie wierzchowe i zaprzęgowe

Buhajki rasy siwej ukraińskiej sprzedaje Jan Drzewiecki, maj. Strzyżaków, st. kol., poczt., telegr. **Oratowo,** gub. kijowskiej. 1615:

Towarzystwo **„M. P. Diegtierow”**

w Kijowie.

Firma egzystuje od 1635 roku

Główne składy żelaza, magazyn i kantor na Padole ulica Ilijińska № 14. Drugi magazyn również na Padole, ul. Aleksandrowska № 40, dom własny.

Poleca w wielkim wyborze: 16866

Blachę dachową i kotłową. Belki żelazne, Żelazo i Stal różnych rozmiarów, Miedź, Cynk, Ołów, Cynę angielską, oraz inne metale. Tekturę asfaltową do krycia dachów, Tekturę azbestową i zwyczajną, Nity, Śruby, Mutry, Gwoździe, Łańcuchy, Kowadła, Śrubsztaki, Piłki i wszelkie przyrządy rzemieślnicze, Okucia do drzwi i okien, Przybory do pieców, Rury, Cement i t. p. materyały budowlane. Rozne przedmioty dla gospodarstwa domowego. Skład fabryczny znanych ze swej dobroci Briańskich ...

Właściciele firmy:

J. J. Karniejew, W. P. Kuc-Tołubowski i A. A. Maslennikow.

Adres telegraficzny: **KIJÓW, Towarzystwo Diegtierow**

TELEFON Nr 2004

SUPERFOSFAT 16389

Zawartość kwasu fosforowego 16—20%. Fabryk: Łowicz, Mühlgraben, Strzemieszyce, Kielce, Rendziny, Tentelów, Odeskiej.

Tomasówka. Saletra Chilijska.

Obrachunek według analizy Laboratoryum Syndykatn. Sprzedaż w **Południowo-Rosyjskim Syndykacie Rolniczym.** Kijów, Bulwarna 9.

Zarząd T-wa Wzajemnego Kredytu

„SAMOPOMOC”

w Kijowie

podaje do wiadomości, że wykonywa wszelkie czynności w zakresie bankowym wchodzące:

Przekazy miejscowe i zagraniczne.
Incasso weksli i zleceń na wszelkie miejscowości.
Asekuracya pożyczek premiowych.
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych.
Zaliczki pod kwity kolejowe, kwity transportowych Towarzystw, konosamenty, pod produkty rolne i t. p.

Adres Zarządu: Kijów, Instytucka Nr 4.
Adres telegraficzny: **„Sam”** Kijów.
Telefon Nr 23—49.

16641

Restauracya „GRAND HOTEL“

Na czas kontraktów dla udogodnienia ludziom zajętym w jednej z sal podczas śniadań i obiadów **muzyki niema.** Zaś w wielkiej sali codziennie podczas śniadań, obiadów i kolacyi przygrywa znana rumuńska orkiestra pod batutą **Onczeka.** Śniadania: potrawa programowa 60 kop., z dwóch dań 1 rb. Kolacya z 3-ch dań 1 rb. 16638

DOM HANDLOWY

S. Terpiłowski i K. Glass

Kijów, Aleksandrowska Nr 49.

POLECA: 16734

noże dyfuzyjne, szwedzkie i francuskie, ramki nożowe, pilniki i stal, sita żelazne, mosiężne i miedziane; pasy amerykańskie, rury żelazne i mosiężne oraz wszelkie *artykuły techniczne.*

Główna Agentura Połtawskiego Banku Ziemskiego w Kijowie uprasza osoby zainteresowane w kwestyi otrzymania pożyczek: 1-o na nieruchomości miejskie w Żytomierzu; 2-o na nieruchomości ziemskie w gub. wołyńskiej, o zwracanie się do Adwokata Przysięgłego 12015—28

Hipolita Żyznowskiego

Zamieszkałego w Żytomierzu, ul. Puszkińska № 29.
Główny Agent Połt. B. Ziemskiego dla Ukrainy i Wołynia **P. Paszczenko**

Zarząd Południowo-Rosyjskiego T-wa Zachęty Rolnictwa i Przemysłu Rolnego.

powołując się na § 30-ty statutu ma zaszczyt prosić pp. członków T-wa na powtórne zwyczajne walne zebranie, mające się odbyć 21-go lutego 1910 r. o godzinie 2-ej po poł. w Kijowie przy Bulwarze Bibikowskim Nr. 9.

Porządek dzienny Walnego Zebrania:

1) Przedstawienie zarządu i członków Komisyi Rewizyjnej.
2) Sprawozdanie z 1909 r. z bilansem na 1 stycznia 1910 r.
3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na 1910 rok.
4) Przedstawienie spraw bieżących T-wa.
5) Wybór członków zarządu na miejsce ustępujących członków komisyi rewizyjnej.

Powtórne walne zebranie będzie się liczyć prawomocnem bez względu na liczbę uczestniczących członków zgodnie z § 32 statutu. 16872

Pracownia sukien i kostyumów damskich **P-ni Kamilli Puszkińska 5.**

Przygotowała na karnawał assortyment bluzek eleganckich modelowych. Przyjmuje i starannie wykańcza toalety balowe i kostyumy z materyałów własnych i powierzonych. 16810

Towarzystwo **Antoni Erlangier i S-ka**

Kijów, Kreszczatyk Nr. 12, tel. Nr 480.
Agentura w Humaniu, hotel «Bristol». 16.9

Całkowite urządzenia nowych i przebudowa starych młynów.

Stoły walcowe, rozsiewy i inne maszyny, fabryki B-ci Bühler w Uzwilu

Obłuskiwacze, rozsiewy, kamienie i stoły walcowe specyalnie **dla młynów razowych** nowej konstrukcyi.

Ostatnia nowość w młynobudownictwie Przemywanie ziarna przed pomiałem.

Turbiny maszyny parowe, gazogeneratory, Dizel-motory.

Gaza jedwabna, pasy, kamienie i wszelkie maszyny i artykuły młynarskie.



PIWO — PORTER DROZDOWSKIE

Żądajcie wszędzie!

16585

Skład główny na Kijów „Caves des vins étrangers“ **Mikołajowska 4.**

Rosyjskie Towarzystwo **Schuckert i S-ka**

Filia Kijowska

Puszkińska № 6. 16749 **Telefon № 78.**

Instalacye oświetlenia elektrycznego i transmisyi elektrycznej.

Lampy żarowe **TANTALOWE** o sile 10—50 świec.

Motory na gaz ssany i surową naftę angielskiej fabryki **BRACIA CROSSLEY LIMITED** w Manczesterze

W Rosyi pracuje przeszło 400 motorów o sile 1—250 koni parowych.

Generatory do wytwarzania gazu, specyalnie skonstruowane dla rosyjskich antracytów (patent własny)

Automobile fabryk Siemens Schuckert znanej marki

„PROTOS”

premiowane pierwszą nagrodą na wyścigu międzynarodowym New-York — Paryż; automobil tej marki przebiegł wyżej wskazaną przestrzeń przy niezwykle trudnych warunkach bez uszkodzenia.

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY 16549

J. Pechowicz i Syn.

Kijów, Padół, Aleksandrowski plac № 1, telefon 21-77.

W oddziałach bławatnym i sukiennym otrzymano

Wiosenne Nowości

Przez cały czas kontraktów rabat 15%.

W piątki sprzedaż resztek.

WYDAWNICTWA
L. IDZIKOWSKIEGO
w Kijowie. 16571

NOWE KSIĄŻKI.

MŁODZIEŻ POLSKA
w uniwersytecie kijowskim przed rokiem 1863. Szkic historyczny **Maryana Dubieckiego** *z portretami 2 ostatnich profesorów polaków oraz rzadkiemi dziś podobiznami ówczesnych studentów.* **Cena rb. 1.—**

Z PRZESZŁOŚCI.
(1861—1863).
I. Zjazd Horodelski. II. Moje pierwsze wygnanie na stepy kirgizkie. Napisał **Maryan Dubiecki. Cena rb. 1.50**

MELANCHOLIA.
Zbiór nowel, fragmentów i wrażeń poety **Kazimierza Przerwę-Tetmajera.** *Wydanie III zmienione w ozdobnej okładce.* **Cena rb. 1.50**

POEZYE L. RYDLA.
Wydanie III znacznie powiększone w ozdobnej okładce J. Bukowskiego.
Cena rb. 1.35, w oprawie 2 rb.

PODNIEBIE.
Z kroniki czwartego piętra. Powieść **Edwarda Paszkowskiego.** *Wydanie II.* **Cena rb. 1.50**

Księgarnia posiada stale na składzie książki we wszystkich językach po cenach ogłaszanych przez wydawców. Na prowincyę wysyła się za zaliczeniem.



Potrzebni są zdolni agenci. 16868

W hołdzie Chopinowi
Pensée
à la mémoire d'un grand artiste
na sam fortepian
Henryka Bobińskiego
Cena 75 kop.
Nakład **Leona Idzikowskiego**
w Kijowie.
Katalogi bezpłatnie. 16780

Soins hygiéniques de la peau. Elève diplomée de

l'Institut de Beauté.

de Paris, Place Vendôme 26.
Adresse: Fonchkinska 8 log 14 dans la cour. Visible de 11 à 3. 16575

Na pamiątkę setnej rocznicy urodzin
CHOPINA
wiązanka cudnych melodyi szopenowskich w ułatwionym stylu, w jedną całość z sobą połączonych, ułożona przez **Władysława Grota.**
Cena rb. 1.20.
Karta tytułowa ozdobiona nagrodzonym pomnikiem W. Szymanowskiego.
Album to winno się znajdować w każdym muzykalnym domu.
Do nabycia u **Leona Idzikowskiego** w Kijowie i w każdej innej księgarni.
Wydawnictwo E. Wende i Sp. w Warszawie. 16560

Dr Czerniak W. Żyt. m. 16. 9-1, i 5—8, kob. 1—2 Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict.) niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddział łóżka. „-1118 1

Dr. Med. J. Makowski
przyjm. chorych chirurgicznych. W.-Włodzimier. 29 m. 2, od 5—7 pp., tel. 766. 13911

Chemiczno bakteryologiczne laboratoryum
TEODORA HEJLIGA,
Kreszczatyk Nr 10. Tel. 1774.
ANALIZY — moczu, flegmy, włosów, mleka i t. p. **DEZYNFEKCYA** — mieszkań, odzieży i t. p. 16319

Dr. Bialik choroby gardła, nosa i uszów, lecz. jąkania się, seplenienia i innej wadliw. wymowy. Fundukl. 33 przyj. od 10—1 i 5—7. Przy lecz. pensyonat. 16656

Do nabycia u **L. IDZIKOWSKIEGO**
kompozycye na fortepian
Al. WIELHORSKIEGO. 16657

Dziesięć tysięcy pudów
kartofli gorzelnianej (odmiany wyborowej) ma do zbycia **Zarząd dóbr Bębnówka — poczta Czarny Ostrów.** 16700

Jampol-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dzien. Kijowskiego“
przyjmuje
p. Włodzimierz Bieslekierski.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 1? od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatyk 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

„Nowoje Wremia" o komisyi polsko-rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" wyraża niezadowolenie z powodu stanowiska polaków względem zjazdu słowiańskiego w Sofii i pisze:

„Grając na strunach wrogich uczuć, mają oni nadzieję osiągnąć więcej w sferach słowiańskich, niż za pomocą argumentów, dyktowanych przez rozum. Jeśli niewątpliwy rozkwit ekonomiczny Królestwa Polskiego pod władzą rosyjską nazywać „uderzeniem pięścią", zamykając oczy na „nędzę Galicyi" opisaną przez uczciwego polaka Szczepanowskiego i na rabunki poznańskie, jeśli prawna dążność rosyjskich przedstawicieli narodowych do ochronienia ziemi chełmsko-rosyjskiej od polonizacyi i pragnienie ich sprawiedliwego rozgraniczenia dla zobopólnego pożytku uważać za „kanibalizm", to czyż można z takimi argumentami zjawiać się przed gronem oświeconych działaczy słowiańskich. Sam prezes komitetu wykonawczego zjazdu praskiego był, jak to przyznaje w „Narodnich Listach", przygnębiony takiem usposobieniem polaków. Dla ocalenia sprawy zaproponował on kompromisową komisyę polsko rosyjską".

„Nie będziemy poruszali treści programu tej komisyi. Lecz dziwne wrażenie wywiera przedewszystkiem ta okoliczność, że rosyjscy i bułgarscy członkowie narad słowiańskich, związani widocznie słowem honoru, zachowują dotychczas uporczywe milczenie o zadaniach tej komisyi kompromisowej. Czescy i polscy delegaci zaś, naodwrót, uważają za możebne opowiadać o takowych, jak najobszerniej. Następnie sam skład tej komisyi jest jawnem pogwałceniem równowagi w przedstawicielstwie interesów obydwóch narodów. W skład tej komisyi weszli oprócz przedstawicieli rdzennej Polski: pp. Dmowskiego, Swieżyńskiego i Straszewicza, również i posłowie do Dumy i Rady Państwa: p. Dymsza i hr. Olizar. Obydwaj oni, jak świadczą ich nazwiska, nie są polskiego pochodzenia. Przodkowie ich byli prawosławni. Pierwszy, dostał się do Dumy z pow. konstantynowskiego gub. siedleckiej, który to powiat wskutek przewagi ludności rosyjskiej ma wejść w skład przyszłej gubernii chełmskiej, drugi wybrany został do Rady Państwa z rdzennie rosyjskiej ziemi wołyńskiej.

Rzecz oczywista, że mogą oni być tylko przedstawicielami szlachty polskiej, lecz w żadnym razie nie są oni przedstawicielami rdzennej ludności polskiej, rozszerzanie praw której ma na celu komisya kompromisowa. Wobec tego konsekwentnem uzupełnieniem ich wyboru do komisyi powinnoby być powołanie do niej również i parlamentarnych przedstawicieli interesów rosyan, zamieszkujących ziemię polską, a więc: episkopa Eulogiusza i rosyjskiego posła z Warszawy Aleksiejewa. Tylko w tym wypadku byłaby osiągnięta pewna równowag i społeczeństwo rosyjskie mogłoby spoglądać z zaufaniem, na pracę tej kompromisowej lub, dokładniej powiedziawszy, rozgraniczającej komisyi polsko-rosyjskiej.

Niepodobna również w żadnym razie zapominać i o sprawach galicyjskich. Na mocy uchwały zjazdu praskiego, porozumienie powinno być osiągnięte wszędzie, gdzie te narody się stykają. Pewne zobowiązania, które przyjmą na siebie w stosunku do polaków przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego w Rosyi, powinny być rekompensowane przez zobowiązanie, które wziąć mają na siebie przedstawiciele społeczeństwa polskiego względem rusinów galicyjskich. Tylko w tych warunkach możebna jest trwała zgoda, która kiedykolwiek jednak powinna być osiągnięta dla racyonalnego rozstrzygnięcia kwestyi słowiańskiej.

Już na moskiewskim zjeździe słowiańskim w roku 1867, nakreślono dwie drogi dla rozstrzygnięcia przez Rosyę tej kwestyi. Pierwsza droga była drogą jedności wiary, druga jedności plemiennej.

Pierwsza prowadziła przez półwysep bałkański do słowian zachodnich, droga przez pola mazowieckie do słowian południowych. Wybierając pomiędzy głosem krwi a głosem wiary, Rosya na mocy swych tradycyi kulturalnych poszła, rzecz naturalna, za tym pierwszym. Hasła jedności języka literackiego, nie było ani na zachodzie, ani na południu, lecz rozwój rosyjskiego, bułgarskiego i serbo chorwackiego wspólnego języka liturgicznego wytwarzało naturalne zbliżenie. Oprócz tego słowiańszczyzna południowa, wychowana w zasadach prawosławia, przyzwyczajona do głównych jego podstaw, a mianowicie: Kościoła narodowego i autonomii zarządu duchownego, zdawała się być lepszym gruntem do urzeczywistnienia związku słowiańskiego, niż słowiańszczyzna zachodnia.

Prawda, walka husycka czechów i słowaków z Rzymem, obrona przez chorwatów i część słoweńców liturgii staro-słowiańskiej łączyła wielkich ludzi z tych narodów z ideologami rosyjskimi. Jednakże urzędowy ich katolicyzm, równoznaczny z przymusową podległością obcej władzy duchownej, był dla wielu zasadniczą przeszkodą do trwałej jedności. Mięszanie się tej władzy obcoplemiennej do domowych spraw słowiańskich nie godziło się z uczuciem zupełnej niezawisłości, dążność do której odróżniała słowian, jak tylko wystąpili na arenę historyczną. Gorliwość polaków w służbie tej władzy obcoplemiennej, nawet żarliwość narodów romańskich, była główną przyczyną ich odosobnienia ideowego od pozostałych słowian. W ten tylko sposób można objaśnić ich ciągłe wahania w sprawie słowiańskiej.

Zjazd praski, który wybrał, jako podstawę jedności, nie jedność wiary, lecz wspólność krwi i ochronę interesów ekonomicznych wszystkich narodów słowiańskich, dał im możność przyłączenia się w zupełności do nowego budownictwa słowiańskiego. Wysuwając znowu sprawy religijne na pierwszy plan, podkopują obecnie sami podstawy uchwał praskich. Gdyby nie było prozelitystycznego nawrócenia 200,000 unitów chełmsko-rosyjskich na katolicyzm, gdyby nie było prześladowania prawosławia w Galicyi, stosunki rosyjskie nie zaostrzyłyby się i nie zahamowały całej roboty pojednawczej. Kto chce skierować ją znowu w odpowiednie łożysko, powinien strzedz święcie czystości uchwał zjazdu praskiego".

Jak widzimy, kwestya czystości zasad zjazdu praskiego jest kwestyą zupełnie otwartą. Jasnem jest, że to, co dla jednych jest czystem, dla drugich pozostaje bardzo brudnem. W tych warunkach żadna komisya mięszana do końca się nie dogada.

Z krakowskiego ruchu artystycznego.

—∞—

(Wystawa zbiorowa Henryka Uziembły w Pałacu Sztuk w Krakowie).

Mniej więcej sto lat upływa obecnie od chwili, w której owoce wielkiej rewolucyi francuskiej zaczęły występować w dziedzinie malarstwa, jakkolwiek już poprzednio można je było gdzieindziej zauważyć w postaci form plastycznych, jak w architekturze, w strojach i w przemyśle artystycznym. Do owego czasu panował w malarstwie jak i w całej wogóle sztuce duch „rococo" niepodzielnie. Okres „rococo" będący najwyższem wydoskonaleniem całej kultury chrześcijańskiej, wyrażał się w sztuce, jako wielka harmonia wszystkich jej poszczególnych gałęzi, wśród których jednak wiodła prym architektura, wyznaczając każdej z nich należne w współdziałaniu miejsce

Rewolucya francuska, burząc dotychczasowy porządek, w podobny sposób oddziałała na sztukę. Architektura straciła swe naczelne stanowisko i władztwo, a inne działy sztuki, wyzwoliwszy się niejako z pod jej przewagi, pozbyły się tem samem kierownictwa, jakie im ona dawała. Malarstwo, służąc chwili współczesnej, zaczęło opiewać tryumfy Napoleona i chwałę oręża francuskiego, a, wyczerpawszy swe najlepsze siły żywotne w tym kierunku i nie umiejąc już iść naprzód, popadło następnie w naśladownictwo dawnych mistrzów renesansu i innych. Nastaje okres upadku malarstwa. Okres ten jednak nie trwał długo. Pod wpływem Anglii następuje w malarstwie francuskiem zwrot do pejzażu. Powstaje t. zw. szkoła plainairystów, skupiająca się we wsi Barbisson i Fontainebleau pod Paryżem, z niej wyradza się następnie szkoła impresyonistów, sięgająca już w nasze czasy. Jednak i ta przetwarza się w kierunek neo impresyonistów, trwający jeszcze obecnie. W tej całej ewolucyi dominujące miejsce zajmuje pejzaż. Przez jego studyum odrodziło się całe malarstwo nowoczesne. Zdobyto nowy sposób patrzenia na naturę i nowe jej pojmowanie. Odkryto nowe niesłychane bogactwa nieuchwytnego przedtem świata barw. Malarstwo, czując w sobie pełnię nowych sił ożywczych — szybko oryentuje się w upadku, w jakim tymczasem trwają inne działy sztuki, a nadewszystko architektura i przemysł artystyczny i daje potężne hasło odrodzenia.

Urządzona przez krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych wystawa zbiorowa artysty malarza Henryka Uziembły — ciesząca się niezwykłem istotnie powodzeniem — jest najlepszym dowodem tych usiłowań, jakie obecnie zakreśla sobie nowoczesna sztuka. W młodszej bowiem sztuce polskiej wybitne stanowisko zajął p. Henryk Uziembło. Ta wystawa zbiorowa dzieł tego artysty pozwala nam rozejrzeć się dokładnie w jego twórczości i poznać charakterystyczne cechy jego talentu. Uziembło pracuje głównie w dwóch kierunkach.

Jako malarza pejzażu pociąga przedewszystkiem kontur albo linia bardziej może aniżeli sama barwna plama. Spojrzyjmy np. na doskonały obraz „kościół w Rudawie pod Krakowem" z bardzo dobrze wyczutym sennym nastrojem szarego zimowego dnia, w chwili zapadającego mroku. Obok tenże sam kościół z boku, widziany poprzez ogołocone z liści drzewa, w porze późnojesiennej, albo jeszcze w innym obrazie, oświecony jaskrawo promieniami zachodzącego słońca. Poznajemy w nich na pierwszy rzut oka, że artystę pociąga najsilniej linia, za którą nieustannie śledzi. Widzimy to także w małym, ale kapitalnym obrazku samotnej „Kapliczki" wśród bezmiernych pól zalanych potokami słońca, to samo w świetnych pastelach ukraińskich wiatraków, albo w „Roztopach wiosennych", „Chacie żebraków", „Młynie", w „Ukraińskich dębach" i w świetnym obrazie „Wejście do dworu", w którym przystawka domu, wsparta na kolumnach obwieszonych zielenią, kąpie się poprostu w promieniach słonecznych — to samo wreszcie w całym szeregu mniejszych i większych, ale zawsze doskonałych studyów pejzażowych. Nie trzeba jednak myśleć, że Uziembło poza linią nie widzi więcej — t. j. przedewszystkiem barwy. Przeciwnie. Barwa gra u niego z żywiołową wprost siłą, ale jest niejako podporządkowana linii, i to jest jego typową cechą. Dowodem np. jak bardzo malarza pociąga barwna plama, jest kapitalny „Fragment z pracowni" albo np. świetny wytwornie kolorystycznie stonowany cykl motywów z ogrodu Luksembourgskiego.

Drugim kierunkiem, w którym talent Henryka Uziembły bardzo bujnie się rozwija, jest sztuka stosowana. Sztuka stosowana to ogromny już dzisiaj dział ogólnej europejskiej sztuki. Ruch, zapoczątkowany przed kilkunastu laty w Anglii, zdobył sobie na kontynencie potężne stanowisko. Chodzi tu o odrodzenie tego, co już dawniej istniało, a od pół wieku przeszło zmarło t. j. o odrodzenie przemysłu artystycznego. W wiekach średnich niemal każde rękodzieło było istotnie sztuką, a każdy rzemieślnik artystą. Dzisiaj sztuka skupiła się u nas w Polsce głównie w malarstwie i rzeźbie, podczas, gdy na innych polach panuje bezmyślny szablon, przetwarzający jałowo minione style.

Dlatego to hasło do odrodzenia polskiego zdobnictwa mogło wyjść tylko z łona malarstwa lub rzeźby. Wyszło z malarstwa. I dotąd jeszcze większa część pionerów tej młodej sztuki należy do malarstwa. W ich to szeregu kroczy Uziembło. Punktem wyjścia była dla niego prastara sztuka ludowa. Zdobnictwo ludowe z całą swą surową siłą tonu i stylizacyi rysunku najbardziej widocznie pociągnęło jego młody, gorączkowy temperament. I to właśnie jest bardzo charakterystycznem, bo wskazuje, że ten wpływ sztuki ludowej nie był czysto przypadkowym, gdyż właśnie tę samą siłę i żywość kolorytu o bardzo wybitnie określonych granicach barwnych płaszczyzn widzieliśmy w jego pejzażu. Jednak sztuka ludowa była dla niego fundamentem niejako, na którym zaczął tworzyć swój własny świat ornamentu. O tem przekonywamy się, patrząc na projekt polichromii stropu kapitularza w katedrze na Wawelu, albo na projekty witrażów i mozaiki dla gmachu Izby Handl.-Przemysłowej we Lwowie, gdzie widzimy już własną dekoracyjną nutę artysty, która potem coraz wspanialej się rozwija w polichromii kościoła parafialnego w Sosnowcu, w licznych projektach na witraże np. św. Antoniego, św. Stanisława Kostki i t. d. (Obok wielu innych rzeczy projekt oprawy mszału, altana ogrodowa, witraż „Wiosna", mozaika nad bramą domu pod L. 36 przy ul. Wolskiej w Krakowie). Szczególniej podkreślić należy bardzo wytworną kompozycyę, wykonać się mającego urządzenia wnętrza pokoju muzycznego w sanatoryum d-ra K. Dłuskiego w Zakopanem, gdzie całe umeblowanie oraz dekoracyę ścian powierzono artyście, podobnie jak w jednym z prywatnych domów w Sosnowcu, gdzie Uziembło skomponował pokój muzyczny.

Dziś trzydziestoletni artysta znajduje się w pełni rozwoju sił artystycznych, które mimo rozbieżności w dwóch kierunkach tak pozornie odległych, jak pejzaż i sztuka stosowana, doskonale się uzupełniają, odpowiadając właśnie jakimś specyficznym właściwościom jego talentu.

Dr Franciszek Klein.

Portret ks. Meszczerskiego.

—o—

Pomiędzy Menszykowem, a ks. Meszczerskim wre walka. Powodem do tej walki stał się Ruchłow, przeciwko któremu ks. Meszczerski prowadzi kampanię, a Menszykow staje w obronie.

Menszykow obrażony ironicznemi uwagami ks. Meszczerskiego, na temat klubu nacyonalistów, daje następującą charakterystykę księcia:

»Do jakiego bolesnego zwyrodnienia doszedł ten sławny niegdyś awanturnik literacki. Ponieważ książę obchodził niedawno pięćdziesięciolecie swojej, dość hańbiącej, działalności i ponieważ jest on dość dużą plamą na życiu rosyjskiem, to pozwólcie już uczynić zadość starczej miłości własnej księcia i powiedzieć o nim kilka słów.

Z mroków życia.*)

Nowele, obrazy, szkice, wrażenia — drobiazgi o dużej sile, o oryginalnej a przepysznej formie, pisane językiem mocnym, jędrnym, prawdziwie polskim.

I tu, jak i w poprzednim zbiorze swych nowel, dotyka Bartkiewicz tych stron życia, których słońce nie rozsłonecznia, nie wypromienia, nie przesyca złotem swego spokoju i swojej przemożnej radości, choć i one leżą w słońcu, chociaż i na nie padają królewskie blaski, chociaż czasem jakiś wypadkowy promień piorunowym zygzakiem przebija ich mroczny smutek i rozwiera wnętrze duszy ludzkiej, zadeptanej w proch, oplwanej lub duszącej się w błocie, i rzuca bladą poświatę na jej dno, — które jest kryształowe...

Niema tu frazesów, sztuczności, ckliwej słodyczy, robionego współczucia i patosu, tak często cechujących belletrystykę, która raczy „schodzić w niziny"...

Bartkiewicz ze smutkiem życia zna się bezpośrednio, on nie potrzebuje zniżać się i schodzić, on bóle współczesności — stałe i „okolicznościowe" — przenika z przedziwną czujnością, on w zjawach najbardziej pozornie słonecznych postrzeże treść nikczemną, bądź lichą, on wśród piwnicznych mroków i rozpasanego charkotu dosłyszeć potrafi i jęk rozpaczny, i płacz żałosny, i radosne westchnienia ofiar przeczystych.

Ma Bartkiewicz swój własny, sobie tylko właściwy, sposób widzenia rzeczy pod kątem ukochania rzetelnego bólu, gdzieby takowy nie wyrastał i uszanowania istoty człowieczeństwa niezależnie od kastowych i społecznych różnic tych powłók cielesnych, w których ona przejawiać się może.

„... Cierpiałeś przezemnie ... Masz Ignaś i bierz.. mówi dziewczyna uliczna, rzucając „zarobione" pieniądze złodziejowi. I już tak zostanę, jak byłam, bo z czegóżbym tobie... I bij!... ale nie ciśnij mię, Ignac — nie ciśnij, bo Pan Bóg cię ..

„Skowyt w niej zakotłował, zwisła na stole, patrząc z pijaną rozpaczą w twarz swego pana"...

Z samego dna błotnej topieli, gdzie kończy się wszystko, gdzie pijanym charkotem śmierć plugawa, od krzyżów wszech przebaczenia, zda się, odepchnięta, na ohydnych barłogach słońce bezcześci... z dna otchłani ziemskiej, zarazą ziejącej — patrzą rozełzawione oczy duszy ludzkiej i nadbiega dźwięk czysty serca, które kocha i w ofiarach obłędnych rozwiązania zagadki swoich pragnień szuka...

Dziewka uliczna, która, bądź co bądź, *ma prawo* kochać.

A oto „stary pan", który także swoje prawa postradał, od ziemi sam siebie oddarł, własny los własnemi rękoma wykoleił.. Lecz cierpi..

Stary pan, nie z tych nowych, wypadkowych, ale z tych prawdziwych, którzy z ziemi urośli — stary pan, który dzisiaj na czwartem piętrze miejskiej oficyny mieszka... „stałego zajęcia" szuka .. i znosi wzgardliwe urągania w „biurze" od szefa niemca i kantorowiczów.

Jeno, gdy wraca zgarbiony i umęczony do domu, wita go stróż, uchylając czapę baranią...

„... która dla innych, jakby mu do łba przyrosła, jako że takim ja dobry, jak każdy"...

Ale ze starym panem inna rzecz. To „swój" ze wsi, nie byle łyk, jeno z cechu gospodarskiego, nie chłop wprawdzie, ale i nie mieszczuch... Swój..

„Cham z krwi i kości czuł pana, nie tego z fabryki, przykrą, nadętą figurę, którą zgoła bez przyjaźni znosi się tylko, lecz tego szczerego, jakim się rodził — pana z pól, lasów i łąk. Od wieków zrosły się te dwie postacie, a nie-demokrata chłop polski z byle kim nie rad przystaje, od wolnych prądów myśli daleki, w jutro nie patrzy, szuka wczoraj w człowieku"...

Stary pan ginie... Wciska go w proch siła odęta, przemożna, wszechwładna, która lo y współczesności w złotej szkatule zamyka. Ta siła nietylko starych, jaśnie wielmożnych dziedziców z drogi zmiata...

Spójrzmy po sali wiecowej, gdzie słychać szmer głosów tysiąca, gdzie padają oderwane wyrazy: lokaut.. partya.. Poznański...

„Sami starzy znajomi"... Z tym olbrzymim mocnym chłopem nędza musiała napracować się nielada, zanim moc barów jego zmogła... Albo ów jasny, złoty, śmiejący się a zgięty i z sił odarty... Wszędy twarze, które bieda upodobniła „Ten czarny, zarosły, ów jasny jak len, inny ciemny, jak noc, tamten pogodny, ale wszędzie to samo znużenie, smutek, co już przywarł na zawsze i ta dziwna bladość osobliwej barwy na twarzach kobiecych, jakiej nie da żadne, zaszczepiono przez życie cierpienie, tylko nędza w suterenach wyhodować potrafi".

A z trybuny padają słowa: „Toć robotnik nie mokra szmata, z której łzy się wyciska, on pan, on siła, a gdy czarną dłonią jasne złoto wam rzuca, nie potrzebuje od łaski.. I nic, towarzysze, będziem się zmagać do ostatniej kropli krwi, aż zwyciężymy, a kto nie chce, kto słabszy — niech zdycha"...

„A wyżej... — Jest Bóg... Jest Bóg. — wskazuje trzęsącą się ręką staruszka — i On tylko może to nieszczęście odwrócić"...

A w godzinę potem inna babina, wróciwszy z wiecu do domu, zastaje rodzoną dziecinę twardą, jak drewno... I skarży się cicho:

— Dziecko, panie, mi zmarzło...

„...Proste, rzewne słowo — leć"...

I słowo leci ..

Na pola, na lasy, na ziemię tę nieszczęsną, co podwójnemi strugami łez broczy — bo jak łańcuch podwójny spętały ją dwie siły straszne: — i ta, co w strajkach i lokautach wybucha, i inna...

„Słońce ku zachodowi już uchodzi... Na Bielanach gwar rośnie, u pani Bochenkowej aż huczy, chwieje się karuzel.. a choć ludek ma wszystkiego do gustu, do woli, nie w smak mu jakoś zabawa.

„— Hej to nie dawne Bielany!..

„Myśl do przeszłości się kłoni, snuje obrazy o białych ojcach kamedulskiego zakonu, o królu pobożnym, co tutaj pustelników osiedlił na pamiątkę wojny z Moskwą szczęśliwej!"...

A gdy zapytasz o dawnych mieszkańcach klasztornych, jakiś dziadek stary, powitawszy się na progu, tłómaczy:

„— Tu, panoczku, mieszkali; tu każdy miał klitkę... Sprawiedliwe księdze to byli".

A dziś.. dziś po starych „sprawiedliwych księdzach" mieszkańcy nowi: — po ojcu Floryanie koniuch Aleksiej, po innym ojcu — Taras Stepanow.

I rozsnuwa się, jako mgła gryząca, smutek ponad piersią zmęczoną polskich pól, borów i wód, od których wszakże idzie — „taka władza i moc, że choć chwilami zakotłuje się szwargot chrapliwy, lub macierzyste przekleństwo koniuchów tabunnych rozlegnie, jeszcze nad tymi obcymi dźwiękami górnie a dumnie, od krańca do krańca, huczy mocny głos polski".

Tak jeszcze jest...

„Tak jeszcze jest dotąd, lecz biegną lata"...

I smutek płynie nowy, bezmierny — straszny...

Na cmentarzu we Włodawie zwraca uwagę napis:

«Niech ta ziemia kochana,
Niech ta ziemia rodzona
Na me piersi spadnie».

Na tej ziemi stał ongi klasztor OO. Paulinów przez Hetmana Wielkiego imć pana Pocieja fundowany, a dzisiaj w „Ujezdnoje Prawlenje" zmieniony. „A wokoło stare polskie krzyże stoją, pamiątki dni sławy i męki"... A wszystko to ma przejść wkrótce na łono.. gubernii, od Królestwa odłączonej.

Zaś hen na Podlasiu, gdzie we dworze Sosnowickim Naczelnik miłość młodocianą przeżywał, już ginie smutek zimy, lecz radości nie rozpęta...

„Lada dzień rozebrzmi śpiewem park stary, rusińska pieśń rzewna przez pola poleci, ozwą się głosy ligawek, zejdzie w całej swej krasie polska wiosna na ziemię, biało czerwone drzewa zakwitną...

„I lada dzień z blasków, radości i śpiewu wyłoni się zgrzyt: *Cholmskaja gubiernia*...

Tam, gdzie kochał Kościuszko"...

Edw. Paszkowski.

*) Zygmunt Bartkiewicz: «Psie dusze». Nowele, obrazy. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1910.

Nie miałem nigdy okazyi widzieć księcia, nawet z daleka, był więc on mi znany, podobnież, jak i publiczności, jedynie z jego licznych »dokumentów ludzkich«, z jego działalności dziennikarskiej i z ohydnej reputacyi, jaka się o nim ustaliła. Całkiem słusznie powiedziano o nim w »Now. Wr.«—utalentowany. Niewątpliwie—utalentowany, jak zresztą pisałem jeszcze 8 lat temu, z okazyi jakiegoś jubileuszu ks. Meszczerskiego. Co takiego właściwie jest talent? Jest to pomysłowość, zdatność do uczynienia tego samego, co wszyscy, lecz nie tak, jak wszyscy. Samoistność jest koniecznym warunkiem talentu; p. Meszczerski ją posiada, inaczej byłby niczem, a jest czemś wielkim. Ks. Meszczerski bywa często nudny i zabijająco głupi, lecz ma to miejsce w jego »chwilach pracy rzemieślniczej«, za to częstokroć bywa on rozumny, błyskotliwy, oryginalny, a nawet co najdziwniejsze—szczery. Zadziwiająca jest ta rzadka cecha, dlatego, że talentem księcia kieruje najkłamliwsze i najbezwstydniejsze sumienie, jakie kiedykolwiek plamiło literaturę. Książę Meszczerski stał się pisarzem niewielkiej miary, nie z braku talentu lecz z powodu nizkości ducha, który nim kieruje. Książe Meszczerski strasznie się szczyci z tego, że jest księciem (chociaż tatarskiego pochodzenia), że jest wnukiem wielkiego Karamzina. Niestety jednak, nie można zauważyć tej szlachetnej krwi w naturze księcia,—otwarcie—chamskiej, bez żadnego rysu szlachetności. Żaden mieszczanin, żaden plebeusz, nie wniósł do prasy rosyjskiej tyle brudnego kłamstwa, tyle interesowności, stronności, podciągania faktów i oszczerstwa, ile ten utytułowany szlachcic.

Książę Meszczerski zasługiwał się wciąż, wykazywał wielką gorliwość bez żadnych poświęceń, łgał ryzykownie, insynuował, łajał i oczywistem jest, że sądząc z takiego obrońcy i sam broniony przez niego porządek wywoływał wstręt w społeczeństwie.

Jeszcze w sprawie granitu.

Z powodu dyskusyi nad sprawą sprowadzenia kostek granitowych dla bruków kijowskich z łomnic krajowych otrzymujemy w dalszym ciągu następujące wyjaśnienia ze strony p. Witolda Baka.

Wobec wyjazdu komisyi technicznej naszego zarządu pod przewodnictwem p. F. Drohomireckiego do Szwecyi, Saksonii i na Śląsk dla obejrzenia najnowszych zastosowań technicznych przy eksploatacyi granitu, czuję się w obowiązku uzupełnić niektóre wyjaśnienia p. B. w Nr 29 „Dziennika Kijowskiego".

W artykule „W sprawie granitu krajowego" odnośna uwaga p. B., „że, pomimo orzeczenia rzeczoznawców, gatunek granitu krajowego, w tem i Gniewańskiego, jest nieodpowiedni do wyrobu kostek", jest zbyt nieokreśloną, zachodzi pytanie; czy wytrwałość granitów krajowych, a w tem i Gniewańskiego, jest za małą dla bruków, czy też obrobienie kostek naszych jest gorsze od szwedzkich? Na pierwsze pytanie niech odpowiedzą cyfry.

W kondycyach miasta zagwarantowana jest wytrzymałość 1,800 kg. na kw. cent. t. j. wytrzymałość szwedzkiego granitu, gdy tymczasem krajowe a więc i gniewańskie mogą się poszczycić wytrzymałością znacznie większą, bo 2,400 klg. na 1 kw. cent; prostem następstwem tego jest większa odporność zużycia się. Co się zaś tyczy drugiego pytania, to, pomijając orzeczenie komisyi brukowej, że obrobienie naszych kostek jest zbyt dokładne, każdy mieszkaniec Kijowa może się przekonać o wyższości bruków z granitu krajowego nad szwedzkimi, przejeżdżając z jednego na drugi. Dokładniejsze obrobienie, brak zagłębień na górnej powierzchni kostek powoduje zwiększenie ceny, a więc 10% nadwyżki sowicie się opłaci wobec 25% większej wytrzymałości.

Mówi p. B. „Przebrukowanie miasta, to nie projekt powstały w jednym momencie", rzeczywiście tak jest, ale początkowe wymagania zarządu miasta co do wymiarów były zbyt wygórowane, dopiero z chwilą gdy cała ta sprawa przeszła w ręce p. Demczenki, wymagania komisyi brukowej znalazły więcej praktyczny kierunek, przyjąwszy za podstawę wymiary wszecheuropejskiego rynku.

Wobec tak chwiejnych gustów swego najbliższego klienta rzeczywiście byłoby to filantropią ze strony p. Fr. Drohomireckiego, gdyby chciał naginać cały ten przemysł do nieracyonalnych wymagań kupca.

Rozłożenie przebrukowania miasta proponował p. Drohomirecki na 4 lata, a nie na 5 lub też na długie lata, jak się wyraził p. B., termin robót czteroletni nie jest tak zastraszająco długi, a mieszkańcy Kijowa, spragnieni dobrego bruku, będą go mieć trochę później z nierównie lepszego materyału, ale za to bez zbytniego pośpiechu w robotach brukarskich i tamowania jednocześnie w kilku miejscach ruchu ulicznego.

Witold Bak.

Gniewań, d. 13 lutego 1910 r.

Z prasy rosyjskiej.

Milukow zamieszcza w „Rieczi" odpowiedź na artykuł Gradowskiego w „Birż. Wied.", w którym ten zaznaczał Milukowowi, że jest on kierownikiem kampanii przeciwko zjazdowi literatów i dziennikarzy i pisze:

«O ile mi się zdaje, wyjaśniają się dwa prądy w kwestyi zjazdu. Jeden z tych prądów, reprezentowany przez Gradowskiego i Jordańskiego, nalega o otwarcie zjazdu w granicach dozwolonego programu. Lecz pierwszy prąd liczy na prawomyślność zjazdu i na nagrody za tą prawomyślność. Drugi tymczasem uważa widocznie za możliwe mówić na zjeździe o prawnem stanowisku prasy pomimo zakazu. Oczywiście, ta rozbieżność celów musi się wykazać na zjeździe i musi doprowadzić do rozbicia zjazdu.

Drugi prąd, do którego i ja się przyłączam, uważa, że tego rodzaju porachunki nie odpowiadają ani ważności kwestyi o prawnem położeniu prasy, ani godności zjazdu i jego członków. Oto dlaczego ja osobiście uważałbym, że jedynym możliwem wyjściem jest ponowienie starań o udzielenie pozwolenia na zjazd z włączeniem punktu o prawnem stanowisku prasy. Tylko na ten raz bez udziału «szanownego publicysty» [illegible] ego fałszywych i komicznych starań w tej sprawie, [illegible] prost, jak radzi «Rossija», działając na mocy pra[illegible] li zaś rząd nie uzna za możliwe zatwierdzić [illegible] zjazdu, to pozostaje nadal przy swojem zda[illegible] należy robić ze zjazdu pułapki, lecz wyrzec [illegible] pomyślniejszych czasów. Uważam za potrze[illegible] iż się, że to jest moje zdanie osobiste i że [illegible] dotychczas najmniejszych zabiegów, by je [illegible]

[illegible] łosofow zabiera w dwutygodniku [illegible]" głos w sprawie finlandzkiej i

«Kwestya normalnego pogodzenia autonomii poszczególnych państw, wchodzących w skład cesarstwa rosyjskiego, z ideą jedności jest obecnie najbardziej paląca. Z kwestyą tą związany jest bowiem byt państwowy Rosyi. Kwestya finlandzka jest tylko częścią kwestyi ogólnopaństwowej. Dzięki warunkom historycznym rzuca się ona jaskrawiej w oczy, lecz może być ona rozstrzygnięta jedynie za pomocą gruntownej zmiany stosunków pomiędzy centrum a kresami. Jeśli w dalekiej przyszłości państwo rosyjskie potrafi spełnić skomplikowane zadanie, polegające na organicznem, a nie, jak to było dotyczas, mechanicznem zjednoczeniu wszystkich swych plemion, wszystkich swych dzielnic, tak różnych pod względem kulturalnym, jeśli jej przedstawicielstwo narodowe zorganizuje się na wzór zachodnich państw zbiorowych tak, że np. izba niższa wyrażać będzie jedność państwa, a wyższe jego podstawy federacyjne, to jasnem jest, że Finlandya zmuszona będzie do zrzeczenia się niektórych swych przywilejów, jako to np. systemu monetarnego i komór celnych. Wzamian otrzyma ona oczywiście rekompensaty, wynagradzające ją hojnie, za utratę niektórych praw, noszących charakter państwowy. Kompensata nastąpi w sposób o ile możności zgodny, by Finlandya mogła urządzać spokojnie i bez obawy swoje życie polityczne.

W danym czasie Finlandya godzi się z istnieniem wielu praw archaicznych, nie porusza zaś tej sprawy w obawie, by nie utracić tego, co posiada. Wówczas obawy te znikną... Związek z państwem rosyjskiem będzie tylko organiczny, nietylko nie przeszkadzający, lecz przyczyniający się do rozwoju finlandzkiego życia społecznego. Oczywiście jednak są to oddalone marzenia. Urzeczywistnienia ich możliwe są w razie przeniknięcia nowych haseł do wszystkich dziedzin życia państwowego w Rosyi. Tymczasem zaś bez względu na nienormalność stosunku Księstwa Finlandzkiego do Cesarstwa niepodobna go zmieniać. Dlatego że następstwem fatalnem tych zmian będzie to, że Finlandya straci swe przywileje, nie otrzymując natomiast żadnych rekompensat. Wynagrodzenie za swe straty mogłaby ona otrzymać jedynie łącznie z innymi kresami Rosyi, nie mającymi nietylko autonomii, lecz nawet minimalnego samorządu miejscowego».

(m.)

Skład trzeciej Dumy.

Wydany został przez komisaryat Dumy „Informator" na r. 1910. Nowy informator nietylko, że jest daleko dokładniejszy od zeszłorocznego, lecz zawiera również szereg bardzo cennych danych o składzie Dumy. Dane te otrzymane zostały w drodze ankiety. Dotyczą one wyznania, narodowości, urzędu, wykształcenia i zajęć posłów do Dumy i dają możność sądzenia, jakie warstwy społeczne są najsilniej reprezentowane. Według danych zawartych w tym „Informatorze" na 440 posłów do Dumy, przypada 373 prawosławnych (85% ogólnej liczby); katolików—25 (5,75%), 20 luteran, (4,5%), mahometan 10 (2,25%); staroobrzędowców 5 (1,18%); ormian 3 (0,7%); żydów 2; 1 jednowierca i 1 mennonita.

„Riecz" z której czerpiemy te dane pisze z tego powodu:

„Cyfry te wykazują w sposób oczywisty; jak są słuszne narzekania o zalewie Dumy przez inowierców.

Wszystkie religie wyznawane w państwie, z wyjątkiem prawosławia, mają zaledwie 15% owych wyznawców w Dumie, a prawosławie 85%.

Ogólna liczba chrześcian w Dumie (428) stanowi 98 procent całego składu Dumy.

Jeszcze ciekawszy jest podział posłów do Dumy według narodowości: rosyan t. j. wielkorosyan w Dumie 338 (77%), małorusinów 28 (6%); polaków 18 (4,3%); niemców 12 (2,3%); białorusinów 11 (2,2%), ormian 4, baszkirów 4, tatarów 4, żydów, estończyków, greków, mołdawian, gruzinów i łotyszów po 2, 1 turkman i 1 zyrianin.

W ten sposób wszyscy innoplemieńcy stanowią ogółem 23%, jeśli ze składu innoplemieńców wyłączyć małorusinów i białorusinów, to liczba ta wyniesie zaledwie 15 procent.

Innoplemieńców w Dumie w ten sposób, nie więcej, niż inowierców, a tymczasem gdyby skład Dumy był podzielony proporcyonalnie do liczby ludności, każdej narodowości w państwie, to wielkorosyan było by ogółem 44%; małorusinów 18%, białorusinów 4.7%, polaków 6,3%, niemcow 1,4%, żydów 4%, tatarów 3% i t. d. Taki jest stosunek narodowościowy według spisu ludności z r. 1897.

Akt z dn. 3-go czerwca dał, jak widzimy ogromną przewagę plemieniu wielkorosyjskiemu, z uszczerbkiem nietylko dla innoplemieńców lecz i dla pozostałych plemion słowiańskich.

Według stanów skład Dumy dzieli się w następujący sposób: szlachty 189 (43%), włościan 88 (20%), duchownych 47 (10,3%); urzędników różnych dekasteryi 62 (14%), dziedzicznych obywateli honorowych i kupców 29 (6,6%), mieszczan 10 (2,3%), kozaków 14 (3,7%); niewskazano stanu w jednym wypadku.

W ten sposób szlachta stanowiąca mniej niż 1% ogółu ludności (1,220 tys. na 129 mil., według spisu z r. 1897) rozporządza 43% ogólnej liczby mandatów poselskich.

Sama jednak tylko przynależność do stanu szlacheckiego, nie znamionuje obrony interesów szlachty, ponieważ szlachta wchodzi w skład wszystkich frakcyi, nie wyłączając i frakcyi s. d.

Daleko ważniejsze dlatego dla charakterystyki składu stanowego Dumy jest podział posłów podług zajęć.

Prawo z dn. 3 go czerwca miało na celu dać w Dumie przewagę właścicielom ziemskim. Należy przyznać p. Kryżanowskiemu, że cel ten osiągnął przez swą arytmetykę wyborczą.

Na 440 posłów przypada 178 ziemian (właścicieli ziemskich).

Tutaj należy zaliczyć 13 właścicieli ziemskich zajmujących się zawodami wyzwolonymi. W ten sposób ogólna liczba właścicieli ziemskich wynosi 191 (43,5%); włościan—gospodarzy 66 (15%), osob trudniących się zawodami wyzwolonymi 84 (19,5%), przemysłowców i kupców 36 (7,5%), duchownych i misyonarzy 44 (10%), robotników i rzemieślników 11.

Nie wskazano zatrudnienia 21 posłów. Epitet więc „szlachecka" jakim darzą trzecią Dumę jest w zupełności zasłużony.

Cyfry wykazują, że trzecia Duma jest głównie przedstawicielką interesów warstw posiadających, które rozporządzają 51% ogólnej liczby mandatów, w całym zaś kraju liczba klas posiadających stanowi 1,5% całej ludności.

Wreszcie cyfry dotyczące cenzusu wykształceniowego przedstawiają się jak następuje:

„Wyższe wykształcenie otrzymało 214 posłów, (48,5%); średnie 111 (25%), niższe 84 (15,5%) i domowe 31 (7%),

(x)

Zjazd delegatów T-wa wzajemnej pomocy osób pracujących.

(Dokończenie).

We środę od rana rozpatrywano niektóre zmiany w statucie T-wa. Został uzupełniony punkt 3 ci statutu dodatkiem, dopuszczającem do udziału w T-wie kobiety, należące do rodziny członków. Wpisowe dla kobiet pozostawiono w zwykłej wysokości, wysokość składki pozostawiono do określenia członkowi, do rodziny którego należy wstępująca do T-wa. Uchwalono również znieść obowiązkowość składek 60 kopiejkowych, które postanowiono, jako dobrowolne, przeznaczać na utworzenie kapitału dla pozbawionych pracy. Fundusz taki pozostaje do rozporządzenia grupy do czasu, zanim wszystkie będą go posiadały, poczem zostanie utworzony jeden fundusz wspólny, którym ma dysponować zarząd główny.

Uległo zmianie jeszcze kilka punktów statutu, odrzucone zostały dwa wnioski — jeden, dotyczący skasowania rady nadzorczej, jako organu zbytecznego. drugi—ostatnia próba „demokratyzacyi" T-wa, opiewający, iż „ani w zarządzie głównym, ani w zarządach grup nie mogą brać udziału (w charakterze członków) osoby, stojące na czele danego przedsiębiorstwa, obdarzone pełnomocnictwami do przyjmowania i usuwania pracowników".

Jak widzimy z powyższego i zebrań poprzednich, w ciągu całego czasu trwania zjazdu stale była przeprowadzana zasada „różniczkowania od góry" T-wa. Dążność ta ujawniła się głównie ze strony grupy kijowskiej i została wywołana masowem opuszczeniem szeregów T-wa przez członków robotników. Zarząd centralny w osobie prezesa, dezercyę taką uważa nie za objaw znamienny, widząc w tem raczej przypadkowość. Dla zapobieżenia jednak temu w przyszłości, dla nadania T-wu charakteru jednolitego — zawodowego, starał się usunąć z T-wa żywioły, „wyzyskujące pracę więcej od samych pracodawców". Jak widzimy jednak usiłowania te spełzły na niczem.

Po zatwierdzeniu budżetu, o czem podawaliśmy wczoraj, przystąpiono do kwestyi organizacyi pomocy pozbawionym pracy. Uchwała w tej sprawie zawiera życzenia potrącania na rzecz pozbawionych pracy pół % od pobieranej przez członków pensyi. W sprawie działalności kulturalno-oświatowej T-wa wyrażono życzenie, aby w miarę możności urzeczywistniono projekt, opracowany przez specyalną komisyę, a polegający na — tworzeniu bibliotek w grupach, tworzeniu biblioteczek latających, składających się z dzieł naukowo-popularnych, wypisywaniu wydawnictw zawodowych, organizacyi odczytów z pomocą sił miejscowych i przysyłanych przez zarząd główny, rozpowszechnianiu dzieł popularno-naukowych, organizacyi własnego wydawnictwa, tymczasem zaś wydaniu zapomogi pismu „Zjednoczenie".

Kasa emerytalna.

Wielkie zainteresowanie zbudziła sprawa kas emerytalnych, rozmaitych rodzajów ubezpieczeń oraz kasy pogrzebowej. Już na jednem z poprzednich zebrań interpelowano prezesa T-wa, p. Huskowskiego o rezultatach działalności komisyi, którą z polecenia poprzedniego zjazdu miał on zwołać dla zaznajomienia się ze statutem i programem Kasy emerytalnej. P. Huskowski wówczas wyjaśnił, iż komisya nie została zwołana, ponieważ dotychczas zarząd Kasy nie ogłosił żadnych materyałów faktycznych, świadczących o jego działalności, kiedy zaś prezes zainterpelował miejscowych profesorów o zdanie ich, otrzymał odpowiedź, iż uznają się oni za niekompetentnych w tej sprawie.

Aby zaznajomić zebranych z działalnością instytucyi ubezpieczenia zarząd zaprosił na zjazd niejakiego p. Pietrowa, dyrektora T-wa wzajemnej pomocy w Charkowie i reorganizującej się tam obecnie kasy pogrzebowej. Na zebraniu sprawozdawczem został postawiony na porządku dziennym punkt, dotyczący instytucyi ubezpieczeniowym, przyczem przewodniczący zaznaczył, że, zmieniając tem porządek dnia, prosi o wysłuchanie referatów, dyskusyę zaś nad nimi dopuści w odpowiednim czasie, o ile na to pozwoli załatwienie spraw bieżących.

Jak się później okazało, na debaty czasu zabrakło, a tem samem i żadnej nie powzięto uchwały.

Referat p. Maciejowskiego w tej sprawie poddał ostrej krytyce wszystkie typy kas oszczędnościowych, pożyczkowych, kas emerytalnych w większych przedsiębiorstwach, a z nimi T-wa kasy emerytalnej. Porównywując tę ostatnią z kasami emerytalnemi przy zarządach dóbr, referent wskazał na to, że wówczas kiedy w tych ostatnich dla otrzymania emerytury konieczny jest pewien okres wyczekiwania, przed wpływem którego pracodawca nie bierze udziału w wypłacaniu jej, T-wo kasy emerytalnej, likwidując ubezpieczenia, zwraca tylko 60—80% wpłaconych składek.

Wogóle zarząd główny nie może zalecać członkom T-wa wstąpienia do żadnej kasy, za jedyną zaś odpowiadającą potrzebom klasy pracującej uważa kasę pogrzebową.

Referat p. Maciejowskiego wywołał replikę ze strony przedstawiciela kasy, p. H. Butkiewicza. Mówca przedewszystkiem sprostował niezupełnie dokładne dane cyfrowe, przytoczone w referacie, następnie wskazał na to, że wówczas kiedy handlowe T-wa asekuracyjne likwidują ubezpieczenia, zwracając 30% wpłaconych premii, Kasa emerytalna zwraca 60—80%. ale oprócz tego wprowadziła jeszcze ubezpieczenia dodatkowe, gwarantujące zwrot składek całkowity. Następnie p. Butkiewicz wskazał na to, że kasy pogrzebowe obecnie w Rosyi jakoteż zagranicą są kasowane lub przekształcane.

Po p. Butkiewiczu zabrał głos p. Pietrow. W referacie, opracowanym nader szczegółowo i z wielką znajomością rzeczy, referent wskazał na to, że jedyną drogą zabezpieczenia ludzi, czerpiących środki do utrzymania z własnej pracy—są T-wa wzajemnej asekuracyi. Nie cieszą się one u nas popularnością, ponieważ społeczeństwo zostało zrażone działalnością handlowych towarzystw ubezpieczeniowych, które, robiąc na ubezpieczeniach świetny interes, formalnie „rabowały" klijentów. Prawdziwe t-wa wzajemnej asekuracyi mają przed sobą świetną przyszłość i nie mogą być drogie. Wszelkie inne instytucye — kasy emerytalne, oszczędnościowe, t-wa emerytalne—są to przeżytki, wszędzie na zachodzie już kasowane. Co się tyczy kas pogrzebowych, to przeżywają one chwile ostatecznego bankructwa i wszędzie są przekształcane na zasadach asekuracyjnych.

Po przemówieniu p. Pietrowa zażądał głosu p. Butkiewicz, oświadczając przewodniczącemu, iż, jako przedstawiciel T-wa kasy emerytalnej, musi wyjaśnić to nieporozumienie, które stało się przyczyną ostrej krytyki p. Pietrowa względem reprezentowanej przez mówcę instytucyi. Swą przemowę p. B. rozpoczął od tego, iż słuszne pod każdym względem dowodzenia p. Pietrowa nie dotyczą T-wa kasy emerytalnej kijowskiej, opartej ściśle na zasadach asekuracyjnych. P. Pietrow został wprowadzony co do T-wa kasy emerytalnej w błąd przez mylne interpretowanie nomenklatur. Wszystkie t-wa zagraniczne wzajemnej asekuracyi świetnie się rozwijające i rozporządzające milionowym funduszem, w Austryi nawet upaństwowione, przeprowadzają ubezpieczenie emerytalne, oparte na kombinacyi pewnej sumy ryzyk, utożsamiających zabezpieczenie emerytalne, jako takie przez odnośne t-wa i państwa stosowane. Na takim typie zagranicznego t-wa wzajemnej asekuracyi emerytalnej wzorowane jest i nasze T-wo. Ani jednej taryfy T-wo nie wprowadza inaczej, jak po opracowaniu na zasadach technicznie asekuracyjnych. Autorem taryf jest profesor praskiej polityki, dr. Rozmanith, taryfy były sprawdzane lub aprobowane przez matematyków: prof. Danilewicza, Sznuka, Dicksztejna, a w Kijowie przez znanego specyalistę inż. Peczkowskiego.

Po wyjaśnieniu p. Butkiewicza p. Pietrow oświadczył, że rzeczywiście został wprowadzony w błąd co do T-wa kasy emerytalnej oraz, że właśnie należy ona do kategoryi tych towarzystw wzajemnej asekuracyi, które miał on na myśli, mówiąc, że są one ostatnim wyrazem nauki i techniki ubezpieczeniowej.

Zajście.

Jedną z ostatnich kwestyi, rozpatrywanych w czasie zjazdu, która stała się później przyczyną przykrego zajścia, był referat p. Wierzejskiego o biurze pracy. Mówca wskazał na mylność przekonania, że biuro pracy może zapobiedz bezrobociu. Wyszczególniwszy wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie jego rozwojowi, mówca wskazał, iż zadania biura pracy niższego rzędu polegają na uregulowaniu popytu i podaży pracy, wyższego—na wyszukaniu środków do zmniejszenia bezrobocia. W końcu mówca przedłożył szereg środków, mających na celu urzeczywistnienie tych dążeń.

W referacie swym p. Wierzejski wskazał na chaos na rynkach pracy w przemyśle rolnym i cukrowniczym. Tu— zdaniem p. W.—panują jeszcze „przeżytki pańszczyzniane", sprawiające, że nie posiadamy pewnego określonego typu oficyalisty, natomiast szereg typów oficyalistów większych dóbr—Potockich, Sanguszków, Tereszczenków, białocerkiewskich — o zupełnie odrębnej fizyonomii, solidaryzujących się z sobą i zdolnych do pracy tylko w danych warunkach. Po odczytaniu referatu prosił o głos jeden z wiceprezesów związku humańskiego, p. Rogiński w kwestyi osobistej. Przewodniczący głosu żądanego udzielił, zaznaczając, że goście na zebraniach T-wa zawsze korzystali z tego prawa. P. Rogiński zapytał referenta, co należy rozumieć pod wyrażeniem—typ białocerkiewski. P. Wierzejski wyjaśnił, iż miał tu na myśli przyzwyczajenie się do pewnego szablonu, przyjętego w danym zarządzie dóbr, o tyle silne, że uniemożliwia ono pracę w innych, i że to określenie nie zawiera w sobie nic ubliżającego dla osób pracujących. P. Rogiński, zaznaczywszy, że wyjaśnienie powyższe go zadowoliło, prosił o głos w sprawie zasadniczej, na co otrzymał od przewodniczącego hr. K. Ledochowskiego przyrzeczenie warunkowe — o ile wogóle będzie prowadzona dyskusya.

Kiedy, po ogłoszeniu dyskusyi za skończoną, p. Rogiński, nie otrzymując głosu, ponownie zażądał udzielenia mu go, p. Ledochowski oświadczył, że ponieważ p. Rogiński po rozpoczęciu dyskusyi nie zapisał się ponownie na listę mówców, przewodniczący sądził, iż p. R. zaniechał zamiaru zabierania powtórnie głosu, obecnie zaś, kiedy dyskusya jest zamknięta, nie może do tego dopuścić. Na żądanie jednak jednego z delegatów, kwestya udzielenia głosu p. R. w końcu została poddana pod głosowanie i uzyskała większość. Wówczas p. Rogiński, bardzo zdenerwowany, zwrócił się do przewodniczącego z zapytaniem—czy warto było go „męczyć" tak długo zwlekaniem z udzieleniem mu głosu, następnie przeszedł do rzeczy. Odpowiadając na zarzut p. Wierzejskiego, przypisujący oficyalistom większych dóbr dbałość wyłącznie o interesa zaściankowe, mówca wyraził zdanie, że trudno jest stworzyć jednolity typ oficyalisty wobec różnolitych poziomów kulturalnych i warunków życiowych. Jednakże w takich właśnie dobrach białocerkiewskich paruset oficyalistów, posiadających dobre uposażenie i pewność swego stanowiska, kasy emerytalne i t. d., nie odgradza się od świata, wyrzekając się wszelkiego udziału w pracy społecznej, przeciwnie, garnie się do niej, czego dowodem należenie do humańskiego związku i umiejętność stanowienia w nim dodatniej siły.

Przemowa p. Rogiskiego wywołała gorącą replikę ze strony prezesa T-wa p. Huskowskiego. Zwrócił się on z wymówką do p. Rogińskiego za to, że ten ostatni zrobił uwagę przewodniczącemu, pomimo że p. Ledochowski ściśle postępował według regulaminu. Dalej p. Huskowski przeszedł do krytyki przemówienia p. Rogińskiego, znajdując, że mówca złożył właśnie dowód, że oficyaliści dzielą się na kategorye zaściankowe, w końcu wysnuł wniosek iż — „od pierwszego do ostatniego słowa w przemowie p. Rogińskiego słyszeliśmy apolagię hr. Branickiej"!

Wysnucie tego rodzaju wniosku zmusiło obecnych na zebraniu członków związku oficyalistów rolnych p. p. Lipkowskiego, Szaniawskiego i Butkiewicza do natychmiastowego opuszczenia sali wraz z p. Rogińskim.

Wówczas członek T-wa wzajemnej p[illegible] cy pracowników i jednocześnie c[illegible] Związku humańskiego, p. Mech, zażąd[illegible] su dla wyrażenia protestu przeciw u[illegible] jącemu zachowaniu się p. Husko[illegible] względem gości. Nie otrzymawszy g[illegible] Mech złożył na piśmie swój protest, [illegible] przewodniczący po długich pertraktacya[illegible] odczytał, zaznaczając, że mógłby tego nie robić, korzystając z przysługującego mu prawa dyskrecyonalnego. Ustnie p. Mech dodał, że na zapisaniu jego protestu do protokółu nie nastaje. Wówczas wystąpił na trybunę prezes T-wa p. Huskowski i oświadczył, że w przemówieniu swem nie miał zamiaru nikogo obrażać, mimo to jednak słów swych nie cofa i żąda zaprotokółowania incydentu, jakoteż protestu p. Mecha.

Całe zajście wywołało bardzo ożywioną dyskusyę, która przeciągnęła się poza północ, poczem zjazd zamknięto, nie wyczerpawszy porządku dnia.

Bez maski.

Powiada do mnie Iwan Iwanowicz:

— Ja zawsze się śmieję, kiedy mam czego płakać, a jak ja chcę się zaśmiać, gdy robi mi się wesoło, to zawsze, tylko patrz, jakieś licho za gardło mnie łapie i w oczach robi się głupio i na sercu obrzydliwie... Oglądam się, czekam... I zawsze nie darmo.. Zawsze albo—„powiestka", albo—nowy cyrkularz, albo—nowe „razjaśnienje"...

— „Marków tysiączny" szydzi ze mnie, nazywa mnie cudakiem, a tę moją niespokojność wewnętrzną zatruciem kadeckiem nazywa...

— Po co tobie ta niespokojność przy dzisiejszych porządkach?... — pyta on mnie po ojcowsku.. — Życie robi się coraz lepsze, tylko trzeba krzyczeć, że ono jest złe, żeby władze nie drzemały... Bo i co tobie bracie?... Wszędzie, gdzie potrzeba — „uczastek", a na każdej ulicy—„garadowoj", a w każdej części państwa—swoiinorodcy... Co tobie?... Żyj i z inorodcami porządek rób... Albo lepiej:—z inorodcami porządek rób, a będziesz żył... i niespokojności nijakiej w tobie się nie znajdzie... Droga twoja prosta: — od „uczastku" do „uczastku", a po drodze „garadawyje" salutują... Gdzie tu miejsce na niespokojność?...

To mówiąc, Iwan Iwanowicz pokazał mi jeszcze numer „Nowego Wremieni", w którym miarodajny organ p. Suworina doradza—uzupełnić polsko-rosyjską komisyę pojednawczą przez powołanie do niej posła Aleksiejewa i biskupa Eulogiusza...

I zaśmiał się...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (3) Symeona B. M., Maksyma M.
Jutro 19 (4) Konrada W., Manawota B. W.

Wschód słońca godz. 6 **m.** 43
Zachód słońca godz. 5 **m.** 42
Długość dnia godz. 10 **m.** 59.

— **Piknik.** Dziś w salach klubu Kupieckiego odbędzie się na rzecz T-wa niesienia pomocy studentom polakom Uniwersytetu kijowskiego tradycyjny Piknik.

Tańce rozpoczną się punktualnie o g. 10-ej wieczorem.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 7 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: „Nasza Wieś" i „Gazetka dla dzieci". Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Przed lud! wiersz. 2) Miłujmy się wzajemnie. 3) Wiadomości polityczne. 4) Co słychać w Dumie? 5) Wiadomości kościelne. 6) Z tygodnia. 7) Wiadomości krajowe. 8) Kronika miastowa. 9) Telegramy.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: 1) Na Anioł Pański, wiersz. 2) Małorolni gospodarze a Bank Włościański. 3) Gawędy Starego Macieja. 4) Korespondencya.

W dodatku II „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Przy kominku, wiersz. 2) Zabawy zimowe. 3) Na saneczkach, wiersz. 4) Wędrowna różyczka (c. d.).

— **Stały teatr polski w „Ogniwie".** W niedzielę dn. 21 b. m. wystawioną będzie po raz drugi pełna humoru farsa Kratza p. t. „Koziołki". Jest to jedna z najweselszych i najlepiej granych sztuk, jakie w bieżącym sezonie ukazały się na scenie naszego stałego teatru.

— **Odczyty p. Izy Moszczeńskiej.** Jak już komunikowaliśmy poprzednio, w najbliższą niedzielę i poniedziałek (21 i 22 b. m.) odbędą się dwa odczyty p. t. „Odrodzenie" i „Zwyrodnienie". Odczyty odbędą się w domu pod № 8 przy ul. Meryngowskiej, obok teatru Miedwiediewa. Wejście od ulicy na piętrze. Pierwszy odczyt rozpocznie się punktualnie o godz. 5-ej, drugi — o godz. 8 ej wieczorem. Bilety otrzymywać można w biurze „Związku" lub w księgarni Idzikowskiego.

— **Z klubu przemysłowo-technicznego.** W piątek dnia 19 lutego o godzinie 4-ej po poł. w lokalu „Ogniwa" odbędzie się zebranie klubu przemysłowo technicznego, na którem wygłoszone będą dwa referaty: jeden przez inżyniera J. Świętochowskiego z Gniewania „O zastosowaniu hydrosulfitu wapna, tak zwanego Redo w cukrowni gniewańskiej" i drugi — inżyniera M. Łozińskiego: „O dachówce asbestowo cementowej".

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu pod Nr. 13 przy ul. N. Karawajowskiej otruła się solą cukrową Marya P. Odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZNACZNE KRADZIEŻE. Wczoraj w domu Nr. 50 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie D.Reslera. Skradzione przedmioty przedstawiają wartość około 1,000 rb.

Przy ul. Instytuckiej Nr. 11 dokonano znacznej kradzieży u studenta I. Pawliczewa. Zabrano srebrne i złote rzeczy wartości 500 rb.

— OSZUSTWO. Wczoraj w łukjanowieckiej kasie oszczędności pozbawiony praw J. Ławrentjew otrzymał na podstawie książeczki swego brata cały wkład tego ostatniego. Ławrentjew zbiegł.

— PANAMA DENTYSTYCZNA. Na skutek zwrócenia się policyi moskiewskiej w tych dniach sędzia śledczy badał 2 tutejszych dentystów, posiadających świadectwa, wyd[illegible] jakoby przez smoleńską szkołę dentystyczną. Ob[illegible]tów aresztowano. Wczoraj wypuszczono ich [illegible] 500 rb.

— DEFRAUDACYA. B. rewirowy cyrkułu bul...wego Kobzarenko został pociągnięty do odpowie...ści sądowej pod zarzutem defraudacyi pieniędzy ...ych.

— BADANIE INTENDENTÓW. Wczoraj wo...dzia śledczy, Remec, badał drugiego z aresztowanych intendentów, dymisyonowanego pułkownika G. ... Wszyscy aresztowani intendenci pozostają ...cie przy cyrkule starokijowskim.

— KATASTROFA. Wczoraj około godz. 9-ej ...czorem w domu Nr. 7 przy ul. Luterańskiej zawa... się balkon. Na szczęście w tem miejscu ulicy ni...kogo nie było i balkon rozbił tylko gazową latarnię.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 18 przy ulicy W. Żytomierskiej okradziono na 213 rb. strych E. Łomakinowej.

Z mieszkania K. Zacharczenki przy ul. Złatoustowskiej Nr 32 skradziono rzeczy na sumę 102 rb.

W domu Nr. 41 przy Kreszczatyku złodziej dobrał się do sklepu amerykańskiego broni, dostrzeżono go jednak natychmiast i zaaresztowano. Był to Mykita Tarasiuk.

Mieszkający przy ul. Lwowskiej Nr. 4 p. Ratner wziął z jednego biura pośrednictwa służącą. Nie zdążył wziąć od niej paszportu, gdy ta zabrała różnych rzeczy wartości 255 rb. i uciekła.

Taki sam wypadek zaszedł w domu Nr. 41 przy ul. Aleksandrowskiej u M. Rokity. Służąca Tatiana Liniewowa zaraz pierwszej nocy okradła swych państwa na 200 rb. i uciekła.

— WŚCIEKŁY PIES. W domu Nr. 25 przy ul. Rybalskiej wściekł się pies i pokąsał mieszkającego tu I. Kolesnikowa. Psa zastrzelono. Kolesnikowa umieszczono w bakteryologicznym instytucie.

— ZAJŚCIE W TEATRZE. W teatrze Miedwiediewa pomocnik butafora W. Olszewski podczas przedstawienia wystrzelił w powietrze na podwórzu z rekwizytowego pistoletu. Nadbiegła policya i spisała protokół o używaniu broni bez specyalnego na to pozwolenia.

— HANDEL ŻYWYM TOWAREM. W domu Nr. 7 przy ul. M. Wasylkowskiej w mieszkaniu A. Stisławskiego i M. Bieleckiej wykryto w tych dniach kantor organizacyi, handlującej żywym towarem. Stisławski i Bielecka pod pretekstem posiadania orkiestry damskiej wciągali do niej młode dziewczęta; tu zwykłymi sposobami, udzielaniem pożyczek, spychali je na drogę rozpusty, potem zaś sprzedawali je do publicznych domów do innych miast. Ostatnią ofiarą łotrowskiej tej organizacyi stała się Ulana Cybulska, która jednak prędko zoryentowała się, gdzie wpadła i wszelkiemi siłami starała się z jaskini wydostać. Stisławski i Bielecka rozciągnęli nad nią baczny dozór, zamykali ją, ale pomimo to dziewczyna zdołała uciec. Oprawcy zatrzymali jej paszport i rzeczy; wtedy Ulana udała się o pomoc do policyi. Ta zrobiła rewizyę i zabrała korespondencyę Stisławskiego z domami rozpusty w Rostowie, Odesie i t. d. Zarówno Stisławskiego, jak Bielecką, zaaresztowano.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę M. Sztejna i W. Pryckera, oskarżonych o napad zbrojny.

Sztejn i Prycker dn. 23 września roku zeszłego zjawili się do przemysłowca tutejszego Szenfelda, zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej na Padole i zażądali od niego 100 rubli dla partyi anarchistów komunistów. Szenfeld odpowiedział, iż nie ma ani grosza. Wtedy jeden z napastników wyjął rewolwer i zaczął nim grozić Szenfeldowi, lecz niebawem schował broń z powrotem do kieszeni, poczem obaj «anarchiści» oddalili się spokojnie, nic z sobą nie biorąc i nikomu nic robiąc żadnej krzywdy. U wyjścia czekała już na nich policya, i aresztowała obu ekspropryatorów.

Wczoraj na sądzie oskarżony Prycker oświadczył, że jest on z profesyi żebrakiem i namówił go do ekspropryacyi Sztejn.

Oskarżony Sztejn opowiedział, co następuje: był on agentem ochrany w Odesie, Białej Cerkwi i Żytomierzu. W roku zeszłym przybył do Kijowa i ofiarował swe usługi tutejszemu wydziałowi ochrany. Odpowiedziano mu, że jest to możliwem dopiero wtedy, gdy wyświadczy jakie usługi ochranie. Poradzono mu przytem, iż najlepiej byłoby, aby powrócił do Białej-Cerkwi, gdzie dotąd pracował, i dano mu na podróż 10 rb. Ponieważ jednak był to sądny dzień, Sztejn, jako pobożny izraelita, pozostał w Kijowie i udał się do synagogi. Tu zapoznał się z Pryckerem, który zaprosił go do swego mieszkania. Na pytanie nowego znajomego Sztejn powiedział mu, że jest złodziejem zawodowym. Prycker zaczął mu tłomaczyć, że jest to zajęcie mało popłatne i niebezpieczne i namawiać do wzięcia udziału w ekspropryacyi u kupca Szenfelda. Sztejn zgodził się na propozycyę, zawiadomiwszy uprzednio wydział ochrany.

Do sprawy dołączono list naczelnika kijowskiego wydziału ochrany, w którym donosi, że Sztejn ofiarowywał swe usługi kijowskiej ochranie, lecz nie został przyjęty.

Po wysłuchaniu zeznań świadków przysięgli uznali winę obu oskarżonych za dowiedzioną.

Sąd skazał Sztejna i Pryckiera na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Złagodzenie wyroków.

Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego złagodził wyrok w sprawie skazanych na śmierć przez kijowski sąd wojenno-okręgowy Andrzeja Szczerbana, Zacharyasa Turczyna i Konstantego Sajenki, którzy brali udział w napadzie zbrojnym na folwark Skibińce w gubernii czernihowskiej powiecie konotopskim, należący do braci Tereszczenko. Szczerbanowi i Turczynowi zamieniono karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót na lat 20, Sajence—na bezterminowe ciężkie roboty.

Włościanom Ewsiejence, Sobolewowi i Łejkinowi, skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie za podpalenie kilku chat włościańskich zmieniono karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót na lat 12.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Barcewicza.

Co za wspaniały koncert mieliśmy w ubiegły poniedziałek! W jakże kategorycznej formie zaznaczyła się na nim owa niezgłębiona przepaść, dzieląca biegłego rzemieślnika od artysty z Bożej łaski!

Dzięki niesłychanemu rozmnożeniu się przeróżnych „mistrzów", tęskniących do ideału mechanicznej doskonałości gramofonu i pianoli, zaczynamy wprost zatracać zdolność oryentacyi w pojęciach, z estetyką związanych. Żonglerya staje się synonimem artyzmu, tani efekt utożsamiamy z poezyą wykonania, natomiast zgubiona nutka karkołomnego pasażu jest aż nadto wystarczającą kwalifikacyą do pogardliwej nazwy dyletanta. Artystyczna szarlatanerya, oparta na ulicznej reklamie i rzemieślniczem gimnastykowaniu palców w ciągu 25 godzin na dobę, będąc sama przez się zjawiskiem wstrętnem, posiada jeszcze tę, najgorszą bodaj własność, iż wypacza i wykoszlawia niewyrobione zazwyczaj i chwiejne pojęcia estetyczne szerszego ogółu. A przecież publiczny występ artysty—toć to szkoła, w której przeciętny muzyk szuka potwierdzenia czy obalenia własnych swych poglądów na sztukę. Radzi jesteśmy niezmiernie, że, przelotnie chociażby, odwiedzają Kijów tacy Barcewicze, którzy jednem pociągnięciem smyczka potrafią rozwiać mrok kuglarstwa przeróżnych muzycznych kabotynów.

Gra Barcewicza posiada cechy, których oschła forma gazeciarskiego sprawozdania ująć nie zdoła. Uczucie, inteligencya i wyrobienie techniczne stapiają się w niej w jedną niepodlegającą rozczłonkowaniu całość. Szlachetność frazowania jest podniesiona w niej do granic ideału. Ze wszystkich znanych mi skrzypków jeden Sicard mógłby współzawodniczyć z Barcewiczem na tem polu. Szlachetność owa polega na subtelnem wyczuciu charakteru każdego okresu melodyjnego, a ujawnia się w przedziwnem stosowaniu całej skali rytmicznych i dynamicznych półcieni. Smyczek Barcewicza odznacza się zdumiewającą swobodą ruchu i elegancyą sztrychów *(staccato, sautillé)*, a płynący z pod niego ton śmiało możemy zaliczyć do fenomenów tego rodzaju—tak jest ciągły, pełny, aksamitny i rzewny. Potęgę i słodycz tego tonu roztaczał artysta w dwóch pierwszych częściach Suity Riesa, „Adagio religioso" z koncertu Vieuxtemps'a i „Méditation" z Massenetowskiej „Thaïs"; melancholijnym wdziękiem czarował w „Canzonettie" Czajkowskiego; ognistym temperamentem i szlachetną namiętnością porywał w koncercie Vieuxtemps'a, „Scène de la Csarda" Hubaya i mazurka wieniawskiego. Słowem, była to prawdziwa uczta artystyczna, jedna z tych, które głęboko wrażają się w pamięć jej uczestników.

W koncercie wzięła udział młoda pianistka p. Ostrzyńska, biegle wykonując kilka utworów Szopena, Liszta, Szymanowskiego i Rachmaninowa. **W. T. D.**

Teatr Kramskiego. Farsa polska i kabaret Momus.

«Niebieska Myszka».

Komizm p. Michaliny Łaskiej już dawno uznała krytyka za wyjątkowy. Dość samej obecności na scenie p. Michaliny, aby na widowni panowała szczera, niekłamana wesołość. Byle gest, byle grymas, byle spojrzenie, a na sali mamy wybuch homerycznego śmiechu. Talent to intuicyjny, i niejednokrotnie krytyka wyrażała żal, że p. Łaska specyalnie farsie się poświęca. Ale i służąc lekkiej muzie p. Michalina jest nie tylko znakomitą aktorką, lecz należy się jej słusznie miano skończonej artystki. We wszelkich, jak najdrastyczniejszych sytuacyach umie ona uniknąć trywialności, nie zatraca nigdy granic, zakreślonych przez estetykę,

Taką bywa p. Michalina zawsze, taką też była jako „Niebieska Myszka".

Wykonawczyni roli tytułowej miała doskonałego partnera w osobie dyr. Pawłowskiego (Cezar Robin).

P. Klimontowicz oryginalnie ale z humorem i życiem traktował rolę Filipa de Ravesol.

Bardzo dobrą parą, jako dyrektorstwo, byli p. Niwińska i p. Odrobiński. — Całość szła żwawo i składnie. Kabaret „Momus" wywoływał na sali niemilknący śmiech. Szczególniejszem powodzeniem cieszył się ulubieniec publiczności p. Miler ze swemi piosnkami. Rywalizował z nim p. Małkowski, zwłaszcza zbierając sute oklaski za parodyę tańca *a la Duncan*. Do powodzenia kabaretu przyczyniali się pp. Galińska, Kalinowska i inne. **T. M. S.**

Wczoraj, jak było do przewidzenia, na „Damie od Maksyma" z p. Łaską w tytułowej roli, sala była przepełniona. — Dzisiaj znakomita artystka wystąpi w nader wesołej farsie „Ach, ten Leon!", odegra ona rolę „Toto", którą zalicza do najlepszych w swoim bogatym repertuarze; rolę Leona odegra dyrektor Pawłowski.

W akcie drugim p. M. Łaska odśpiewa kabaretową piosenkę p. t. „Nikczemny tchórz".

Po przedstawieniu „Momus" zawsze dowcipny, na czele z Milerem (nowe piosenki) i Małkowskim (parodye tańca S. Dąbrowskiej) oraz jedynaczek: Labusi, Halusi i Maniusi.

Jutro farsa w 4 akt. „Lulu" z p. M. Łaską w głównej roli.

KRONIKA POLSKA.

— **Zajścia studenckie w Puławach.** We środę ubiegłą ogłoszono wznowienie wykładów w instytucie leśno-agronomicznym w Puławach, a jednocześnie wywieszono nazwiska 46-iu studentów, uznanych za głównych winowajców, którzy mają podlegać sądowi dyscyplinarnemu.

Zarządzenie to miało taki skutek, że do tej liczby przyłączyło się jeszcze 140 studentów, oświadczając dyrekcyi, że oni są tak samo winni i narówni podlegać muszą karze.

Jak się to zakończy — niewiadomo. Profesorowie radzą trzeci dzień, a pomocnik dyrektora udał się do Warszawy po dyspozycye do okręgu naukowego.

— **Charakterystyczne.** Z Siedliszcza piszą do «Ziemi Lub.»: W okolicy naszej, dawniej unickiej, cała masa ludu przeszła na łono Kościoła katolickiego po ogłoszeniu Najwyższego Ukazu o tolerancyi. Drażni to niektórych. Mamy szkołę i gminę. P. nauczyciel i p. pisarz, ludzie wyznania prawosławnego, szerzą przeto maryawityzm!... P. nauczyciel jest zaopatrzony w kalendarze maryawickie i rozdaje je między ludem, a p. pisarz pismo «Wiadomości maryawickie», tłómacząc przytem odbiorcom tych pereł literatury sekciarskiej, ile to błędów oni, jako katolicy, popełniają, trzymając się tej wiary; że niema lepszej wiary nad maryawicką i «gdyby nie to, że jestem prawosławny — mówi p. pisarz — sambym został maryawitą». Muszę dodać, że nieraz ten pan, wygłaszając zasady «prawdziwej» wiary maryawickiej, w zapale zapomina się i z ust jego płyną wówczas bluźnierstwa na Kościół katolicki i jego stróżów; nie szczędzi już wtedy nikogo, a biedny ciemny chłopek słucha i znosi wszystko cierpliwie.

Tak się tu u nas zabrano energicznie do roboty, aby włościaninowi narzucić koniecznie sekciarstwo.

Postępowanie takie ludzi, zajmujących bądź co bądź stanowiska społeczne, przyczynia się do szerzenia zamętu!

OFIARY.

Na biednego studenta. Na ręce M. Foltańskiej złożyli: Mirosław Sawicki rb. 3, Zygmunt Chojecki 1 rb. Ogółem razem z poprzedniemi rb. 19 kop. 50.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Przyjazd sen. Neuhardta.

Warszawa. — Wczoraj wieczorem przybył tu senator Neuhardt.

Rewizye w Łodzi.

Łódź. — Wczorajszej nocy wśród żydów dokonano licznych rewizyi. Aresztowano kilkanaście osób.

Z Dumy.

Petersburg. — Dzisiaj w Dumie rozpatrywany będzie preliminarz min. spr. wewn. Spodziewanem jest przybycie całego gabinetu.

W klubie literatów.

Petersburg. — Rada klubu literatów podała się do dymisyi wskutek różnicy zdań wynikłej między nią, a ogólnem zebraniem członków klubu na którem postanowiono wziąć udział w zjeździe literackim.

Konflikt.

Petersburg. — Między komisyą biblioteczną i Chomiakowem zaszedł konflikt z powodu, iż Chomiakow niezatwierdził Biełowa na stanowisku bibliotekarza. W związku z konfliktem ustąpili z komisyi: von Anrep, Bobrynskij, Bogdanow i Aleksiejew.

Sprawa polityczna.

Petersburg.—23 b. m. rozpatrywaną będzie sprawa 70-letniej Breszkowskiej i 60-letniego Czajkowskiego, oskarżonych o należenie do centralnego komitetu partyi s. r. oraz o propagowanie teroru. Bronią Makłakow, Zarudnyj, Goldsztejn i Eristow. W charakterze świadków wezwano Korolenkę-Annenskiego. Z Londynu przybędą świadkowie: obrońca sądu głównego, Harris, działacze społeczni i dziennikarze amerykańscy.

Komisya rewizyjna.

Petersburg.—Do składu komisyi sen. Diediulina, która dokona rewizyi okręgów kijowskiego i odeskiego, weszło 20 urzędników dozoru prokuratorskiego.

Stołypin o sytuacyi.

Petersburg. — „Petit Journal" podaje rozmowę korespondenta swego ze Stołypinem. Prezes ministrów zapewnił, że w państwie panuje zupełny spokój. Rząd zajęty jest przeprowadzeniem reform w duchu postępowym; główną jego troską jest prawidłowy rozwój drobnej własności ziemskiej. Oprócz garstki politykomanów w Petersburgu, wszyscy w Rosyi obecnie zajęci są własną pracą; wszyscy wierzą w lepszą przyszłość. „Łatwo jest powiedzieć: dajcie krajowi wszelkie wolności; ja również twierdzę, że wolności dać trzeba, lecz dodam, że uprzednio należy stworzyć obywateli, należy uczynić naród godnym wolności, nadanych przez Monarchę. Program reform obliczony jest na długie lata. Wierzę w świetną przyszłość Rosyi. Rosya jest ogromna, bogata i silna. Armia została z gruntu przekształcona. Ustrój parlamentarny udoskonala się. Nawet wśród młodzieży daje się zauważyć zrozumienie obowiązków, jakie wypływają z z nadanych wolności.

Wyjaśnienie ep. Hermogena.

Petersburg.—„Kołokoł" zamieszcza wyjaśnienie ep. Hermogena, który twierdzi, że nie zabraniał urządzenia nabożeństwa żałobnego za duszę Komisarzewskiej, lecz zaproponował, aby urządzić je w cerkwi parafialnej, artyści zaś chcieli w katedralnej.

Nowy utwór Tołstoja.

Petersburg. — Tołstoj ukończył nową swą pracę p. t. „Brodiaczaja Ruś", traktującą o zubożeniu wsi rosyjskiej.

Nadużycia tajnych agentów.

Wilno. — Badanie świadków w sądzie okręgowym ujawniło trudne do uwierzenia nadużycia naczelnika i agentów wydziału śledczego.

Zatarg turecko-bułgarski.

Konstantynopol.—Otrzymano wiadomość o nowem zajściu zbrojnem na granicy bułgarskiej. Rozdrażnienie ludności wzrasta. Przygotowania wojenne postępują szybko.

Panika w Paryżu.

Paryż. — Sekwana wezbrała. W mieście panika.

Nieprawomyślny odczyt.

Tuła.—Władze zabroniły odczytu o komecie Halley'a.

Różne.

Petersburg.—Według pogłosek Meyendorf występuje z partyi październikowców.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 17-go lutego.

Przewodniczy *Chomiakow*. Na porządku dziennym rozprawy nad preliminarzem Synodu. Przemawia episkop *Mitrofan*, protestując przeciwko mięszaniu się do spraw cerkiewnych.

Ober-prokurator synodu wskazuje, że komisya budżetowa wykluczyła zaledwie jeden niewielki kredyt, na co wyraził on zgodę, mając nadzieję wykazania w przyszłości konieczności uchwalenia tego kredytu. Po kilku przemówieniach zabiera głos *Surkow* i wnosi formułę, odrzucającą preliminarz synodu.

Po przerwie *episkop Eulogiusz* zaznacza w swej mowie, że komisya budżetowa chciałaby ograniczyć sferę działalności św. Synodu. Jest to niesprawiedliwem i obrażającem. Wpływ cerkwi na państwo i tak się zmniejszył, gdy jednocześnie wpływ państwa na sprawy cerkwi wzmógł się znacznie. Wszystkie braki w kościele prawosławnym uleczyć może jedynie sobór wszechrosyjski. (Oklaski). Wyznaniom innowierczym, które tak prędko zdążyły się zorganizować, należy przeciwstawić duchowe zjednoczenie się prawosławnych, które można osiągnąć tylko za pomocą zwołania soboru. (Głośne oklaski na lewicy i w części centrum).

Karaułow stwierdza, iż kościół prawosławny zajął obecnie stanowisko wydziału rządowego do spraw kościelnych.

Po przemówieniach Miahkiego, Krupeńskiego, Milukowa i Berezowskiego, Duma odrzuca formułę przejścia socyal-demokratów i przyjmuje wniosek komisyi budżetowej. Następnie Duma uchwala kredyty warunkowe i 3 paragrafy preliminarza wydatków. Odczytano interpelacyę frakcyi socyal-demokratycznej o bezprawnem postępowaniu władz miejscowych w procesie „respubliki nowo rosyjskiej". Dyskusyę co do nagłości interpelacyi odłożono do dnia dzisiejszego, poczem ogłoszono przerwę do wieczora.

Petersburg. — Na obiedzie wydanym u Wielkiej Księżny Maryi Teodorówny byli obecni: car bułgarski wraz z małżonką, wielcy książęta i księżny oraz minister spraw zagranicznych. Car Ferdynand dwóch paziów, dyżurujących w pałacu zimowym nagrodził krzyżami za gorliwe pełnienie obowiązków.

Helsingfors. — Wczoraj odbyły się rogi poselskie.

Woroneż. — Przybył tutaj minister wojny.

Astrachań.—W mieście stwierdzono jeden wypadek zasłabnięcia na dżumę.

Helsingfors. — Najwyżej polecono, aby czynności talmanów przy otwarciu i zamknięciu sejmu, na zasadzie statutu sejmowego ograniczyć li tylko do wyrażania uczuć wiernopoddańczych. Senat postanowił opublikować ten rozkaz w zbiorze postanowień. *Votum separatum* założyli referent i zastępca prokuratora.

Charbin.—Wiadomości o panice, wywołanej jakoby przez spisywanie ludności chińskiej płci męskiej w wieku poborowym i przez wezwanie mieszkańców Mandżuryi na ćwiczenia wojskowe, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Charbin.—Gubernator Chej-Łuń Tsiantsinin zezwolił na wywóz zboża z prowincyi do czasu zdecydowania kwestyi w Pekinie.

Petersburg. — W dzisiejszem wieczorowem wydaniu gaz. „Birż. Wied." wydrukowano artykuł p. t. „Podarunek rosyjski dla Bułgaryi", w którym podano wiadomość, iż Rosya podarowała Bułgaryi 3 okręty wojenne.

Petersburska agencya telegraficzna została upoważniona do oznajmienia, że o jakimkolwiek podarunku lub nawet sprzedaży przez Rosyę statków wojennych Bułgaryi nie było nawet mowy. Treść wspomnianego artykułu jest całkowicie zmyślona.

Pekin.—Ambasador rosyjski zaznaczył, że rząd Cesarski nie może patrzeć obojętnie na obalenie Dalaj-Lamy. Ministrowie chińscy odpowiedzieli, że postępowanie rządu w tej sprawie nie wywrze wpływu na ustrój wewnętrzny Tybetu oraz na zmniejszenie powagi religii w oczach lamaitów.

Helsingfors. — Wybrani zostali: na stanowisko Talmana — Swinchuwud, młodofin. Socyaliści wstrzymali się od głosowania.

Astrachań.—Wiadomość o zaszłym jakoby wypadku zasłabnięcia na dżumę jest nieprawdziwą.

Baku. — Rozbójnicy napadli na wioskę Irzalilen w powiecie lenkorańskim, zabili jedną i ranili trzy osoby. Zabrali oni wiele rzeczy i uciekli.

W powiecie dżewackim w zakładzie przemysłowym Majłowa ujęto fałszerzy pieniędzy. Znaleziono pewną ilość monet podrobionych i przyrządy do odbijania.

Londyn.—Na audyencyi udzielonej arcybiskupom z Yorku i Canterbury z powodu zwołania zjazdu duchowieństwa — król Edward, w odpowiedzi na powitanie, oznajmił, że przepełniają go radością wyrazy uznania dla jego usiłowań nad zachowaniem pokoju wszechświatowego. Zdaniem króla, od utrzymania pokoju zależy dobrobyt i postęp narodów; dlatego dziękuje Bogu, iż wiążą go dobre stosunki i przyjazne uczucia z wielkiemi mocarstwami. Unia południowo-afrykańska gwarantuje pokój w koloniach. Syn jego zamierza odwiedzić te kolonie, co usankcyonuje zgodę dla osiągnięcia której lojalnie pracowali poddani holenderscy i angielscy.

Amsterdam — Miejscowościom, położonym na brzegach rzeki Maas, grozi powódź. Woda zalała fabryki w okolicy Maastricht. Robotnicy pozostali bez zajęcia. W samem mieście Maastricht zatopiło setki domów.

Teheran. — Przesilenie ministeryalne dotąd nie zostało zażegnane.

Teheran. — Uzbrojeni fidaje kaukascy wtargnęli onegdaj do Medżylisu, żądając zapłaty żołdu.

Ateny. — Typaldos wyjechał zagranicę.

Berlin.—Zniesiono nadzór lekarski, rociągnięty nad statkami, przybywającymi z Rygi.

Paryż. — Izba deputowanych przyjęła projekt prawa o emisyi obligacyi krótkoterminowych na sumę 154 milionów franków.

Konstantynopol. — Ogólne wzburzenie ludności nieco ucichło. Turecko-bułgarska komisya wojskowa zajęta jest badaniem istoty zajść nadgranicznych. Należy oczekiwać pokojowego załatwienia zatargu, o ile na granicy nie dojdzie do nowych nieporozumień. Porta zwróciła się do rządu bułgarskiego z prośbą, aby nie dopuszczano do zbierania się nad granicą uzbrojonych włościan, którzy pomagają straży pogranicznej.

Konstantynopol.— Dzisiaj przybędzie tu serbski minister spraw zagranicznych Milowanowicz.

Saloniki. — 6,000 żołnierzy, skazanych za udział w kontr-rewolucyi konstantynopolitańskiej na roboty przymusowe w Macedonii, zostali uwolnieni od kary. Pozostali żołnierze również mają być ułaskawieni.

Everest.—Pociąg osobowy został zasypany lawiną. Uratowano 20 pasażerów. Wydobyto 25 trupów. Nie doliczono się 25 osób.

Berlin.—Policya zabroniła zebrania socyalistów, na którem miano zaprotestować przeciwko pruskiemu projektowi wyborczemu.

Dardżyliny.—Przybył tu Dalaj-Lama w otoczeniu licznej świty.

Panama.—Umarł prezydent respubliki, generał Obaldia. Następcą jego został obrany wiceprezydent Mendoza.

Filadelfia.—Porządek w mieście został przywrócony.

Cetynia. — Rząd wydał obiad na cześć oficerów eskadry austryacko-węgierskiej. W teatrze odbył się koncert. Zrana przyjął oficerów książę Mikołaj.

Wiedeń. — (Izba posłów). Minister-prezydent Bienerth oświadcza, że rząd nie zaprzestanie zapobiegać zatargom narodowościowym w drodze prawodawczej i bezstronnego traktowania wszystkich narodowości. Rząd dołoży wszelkich starań, aby wykorzystać te oznaki wzajemnej sympatyi partyi, jakie zaczęły się ujawniać w ostatnich czasach.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 17-go lutego 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.60
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.10
	4% renta państwowa 1894 r.	90.70
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.65
	Dyskonto prywatne	3⅛%
	Usposobienie stałe.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	99.65
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
	Dyskonto prywatne	2¹/₁₆%
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅜
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98⅛
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	94
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	103.00

Giełda Petersburska.

Dn. 17 lutego 1910 r.

4% Państwowa renta	90¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	89¼
5% pożyczk. prem. 1864 r.	460
5% „ „ 1866 r.	354
5% obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	452
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	504
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	422
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130½
„ Bransk. Relsk. Fab.	119
„ Putiłowsk.	125½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	539
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	174
„ Petersb. Prywat. i Komm.	60
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2 go	—
„ „Hartman"	217
5% pożyczka 1905 r.	102½
5% „ 1906 r.	102⅝
5% świadectwa włościańskie	98¾
5% pożyczka 1908 r.	103
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi — ospałe; z papierami hypotecznymi — mocniejsze; z papieram. dywidendowymi w ogóle—stałe; z premiówkami—słabe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Żyto w nat. 116—120 zoł. 80—81 kop., owies w nat. 76—80 zoł. 54—55 kop., mąka żytnia 8 rb. 10 kop., gryka 73 — 75 kop., groch 73—78 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 11 kop., żyto 83 kop., owies targowy 54 kop., folwarczny 60 kop.

Libawa. — Owies biały 58—61 kop., czarny 76—77 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 20 kop., żyto 88 kop., owies 73 kop., jęczmień 74 kop., kukurydza 82 kop.

Rybińsk. — Żyto w nat. 117—119 zoł. 8 rb. 60—8 rb. 80 kop., owies wiacki 4 rb. 30 — 4 rb. 40 kop., zwykły 4 rb. 20—4 rb. 30 kop., groch 8 rb. 90—9 rb., mąka żytnia 9 rb. 50—9 rb. 75 kop. i 9 rb. 30—9 rb. 40 kop., pszenna 11 rb.—11 rb. 25 kop.

Berlin. — Pszenica 222¾ mar., żyto na krótki termin 168½ mar., na dłuższy 172½ mar., owies na krótki termin 162 mar., jęczmień 130—134 mar.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych*).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 17-go lutego.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie interpelacyi o kościół w Opolu. Do głosu zapisanych 9 mówców.

Ksiądz Maciejewicz, polemizując z hr. Bobryńskim i ep. Eulogiuszem, zaznacza, że w czasie zaostrzenia się stosunków polsko-rosyjskich inkwizycya już nie istniała. Mówca przytacza wyjątki z pracy nieprzychylnego polakom metropolity Siemiaszki, dowodząc, że unici przechodzili na katolicyzm nie wskutek intryg polskich obywateli i księży, lecz jedynie dlatego, że bali się przymusowego nawrócenia na prawosławie.

Dalej mówca zwraca uwagę, iż w ostatnich czasach, szczególniej zaczęto zabierać kaplice katolickie, do czego zachęca sama władza. Postępowanie takie, drażniąc zamieszkałe razem narodowości, nie umacnia państwa. Państwo przeciwnie wzmocni się dopiero wtedy, gdy zapanują ideały manifestów z d. 17-go kwietnia i 17 października 1905 roku. Kończąc swe przemówienie, mówca prosi Dumę, aby wypowiedziała swe zdanie w tej sprawie w duchu miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Zamysłowskij mówi, że na mocy Ukazu z r. 1880 kościół opolski powinien był być oddany duchownym władzom prawosławnym. Gen.-gub. Imeretyński ośmielił się wykonać Najwyższą wolę tylko w połowie, kościoła prawosławnym nie oddał, lecz i katolikom zabronił z niego korzystać. Nareszcie w r. 1907 dokonano najzupełniej legalnego aktu, oddając kościół w ręce prawosławnego duchowieństwa. Wiele kościołów zamknięto po powstaniu 1863 roku, kiedy to w świątyniach urządzano obozy przeciwrządowe (oklaski).

Na zachodzie obywatele-katolicy oszukiwali ludność prawosławną: obiecując budować cerkwie, zmuszali do zwożenia materyałów budowlanych, z których następnie wznosili kościoły. (Oklaski.) Reskryptem z r. 1831 proszono obywateli-katolików, aby budowali świątynie prawosławne i nie pozbawiali włościan posług religijnych. Lecz reskrypt ten pozostał na papierze. Przekonawszy się, że nikt mu nie pomaga, rząd zaczął zmieniać kościoły na cerkwie. Na zakończenie mówca w imieniu prawicy proponuje odrzucić interpelacyę. (Oklaski na prawicy).

Czcheidze ironizuje z powodu oświadczeń przedstawiciela rządu i mówców z prawicy. Przytaczając na zasadzie różnorodnych dokumentów opowiadania o znęcaniu się nad unitami w r. 1875, mówca dochodzi do wniosku, że uczucia religijne stanowią jedynie podatny grunt dla eksploatowania ludu. Biurokracya urzędnicza w Polsce nie zbliżyła polaków do rosyan, nie zbliży ich także i neoslawizm.

Uczynią zaś to tylko rosyjskie i p... skie klasy pracujące. Reasumując s... wywody, mówca oświadcza, że fr... imieniu której występuje, nie bron... wieństwa, lecz gorąco popiera inte...

Duchowny *Juraszkiewicz*, opo... Maciejewiczowi, wypowiada się ... przyjęciu interpelacyi.

Dalszy ciąg rozpraw nad in... odroczono do przyszłej środy, p... 11 posiedzenie zamknięto.

18)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Cortis wziął portfel.

— Proszę powiedzieć swej pani... Ale właściwie, kto tu jest panią?

— Jakto, kto jest panią?

— A tak, sig ora Fiamma, czy tamta?

— Signora Fiamma.

— A tamta? Dlaczegóż zamieszkały razem?

— Nic nie wiem Od dwóch miesięcy jestem w tym domu. Myślę, że zawsze razem mieszkały.

Cortis nie dowiedział się już niczego więcej od służącej—ta odprowadziła go jednak jeszcze ze świstłem, aż do drzwi.

Szedł wielkiemi krokami, niesiony całą falą wzruszeń gwałtownych. Ta malarka księcia Leopolda, cóż to za wstrętna postać! A w tym domu całym co za atmosfera kłamstwa i zepsucia!.. I jakże to mogła jego matka stać się przyjaciółką podobnej kobiety!.....

Tej nocy śniło mu się, że Helena przywiodła mu jego matkę za rękę i mówiła: „Pociesz ją". Matka we śnie mu się wydała niską blondynką z błękitnemi oczami: nie mówiła do niego nic, tylko płakała.

Nazajutrz, zerwał się przed szóstą i poszedł do hotelowego ogródka, gdzie staruszek jakiś podlewał kwiaty. Niebo było jasne; na jeziorze i górach poblizkich grały ukośne światła i cienie podłużne poranku: błękitne mgły owijały szczyt góry, rysujący się na tle wschodu i odejmowały mu nieco jego grozy. Cortis począł rozpytywać starego ogrodnika o dwie panie zajmujące willę w pobliżu Pazzallo. Ten ich nie znał; znał tylko jakąś damę, zajmującą się malarstwem i mieszkającą gdzieś w tych stronach. Przychodziła nawet do hotelu niejednokrotnie na śniadanie, potem zaprzestała wizyt, albowiem właściciel, nie otrzymując zapłaty, nie życzył sobie karmić dalej kogoś darmo. Trudno było więcej szczegółów wyciągnąć od staruszka; poprzestawszy więc na tem, Cortis udał się ścieżką na górę, spodziewając się zdobyć więcej wiadomości przed naznaczoną sobie godziną ósmą. Spotkał wieśniaków, wiozących jarzyny i owoce do miasta, lecz żaden z nich nie potrafił dać żądanej odpowiedzi. Przy bramie ujrzał, wychodzącą stamtąd mleczarkę. Zatrzymał ją i kazał sobie podać szklankę mleka.

— Posłuchajcie — rzekł! — Czy to wy, moja kobieto, nosicie zazwyczaj mleko do tego domku?

— O tak.

— Powiedzcie mi zatem, jak się nazywają owe dwie panie, które tu mieszkają?

— Służąca nazywa się Barbara... Pani nosi jakieś tak dziwne nazwisko, że nie udało mi się go zapamiętać

— A druga pani, która z tą razem mieszka, przyjaciółka ..

— Ależ drugiej wcale niema... Przed tygodniem spędziłam tam cały dzień na robocie w ogrodzie...

— To dobrze!—odrzekł Cortis, zbladłszy.

Zadzwonił do bramy. Drzwi od salonu uchyliły się i znów przymknęły. Nikt się nie ukazywał. Zadzwonił raz drugi, trzeci, zawsze bez skutku. Wieśniak jakiś tamtędy przechodzący, zatrzymał się i patrzył.

— Ciągnij pan za dzwonek, ile się podoba—odezwał się—niewiele na tem wygrasz. To zawsze tak z tymi bankrutami bywa.

— Czy znasz tutejsze mieszkanki?

Wieśniak odrzekł, iż zna doskonale panią, co maluje. Była wiecznie samotną, wyglądała, jak czarownica i nie płaciła nikomu

Cortis uchwycił za dzwonek po raz czwarty. Jakoż nakoniec służąca przyszła otworzyć.

— Zaledwie siódma, byłyśmy jeszcze w łóżkach—odezwała się.

— Powiedźcież mi w końcu, czy zobaczę waszą panią? Czy jest w łóżku? Muszę się z nią widzieć. Potem przywołał oddalającą się już sługę i zapytał:

— No! a jakże się ma tamta signora?

— Pokojówka wyczytała mu już wszystko z oczu i zaczęła się tłómaczyć:

— To nie moja wina... ja..

— Proszę uwiadomić panią—rzekł.

— To nie moja wina—mówiła—ja tylko powtórzyłam, co mi kazano.

Cortis zaproponował, żeby umilkła i prowadziła go.

Już wchodzili do salonu, gdy znowu rzekła półgłosem:

— Od trzech już miesięcy nie pobieram żadnej płacy.

— Więc kłamiesz dla własnej przyjemności?—rzekł Cortis. Twoja pani ni śpi, wstała już.

Słychać było istotnie czyjeś kroki na górze. W tejże chwili rozległ się głos dzwonka.

— Oto pani mię wzywa—rzekła Barbara.

— Jeszcze chwilę. Chciałbym wiedzieć, czy pani twoja naprawdę nosi nazwisko Fiamma?

Pokojowa na te słowa osłupiała.

— Jakto? więc pan nie zrozumiał? To tylko zmyślone nazwisko. Toż właśnie jest matka pana.

I znowu chciała się wymknąć.

— Pójdę sam — powiedział: gdzie są schody?

Znalazł je w głębi korytarza, gdzie lampka gorzała przed obrazami świętych i gdzie widniały przeróżne, wszelkich barw i typów, madonny. Już postawił nogę na ostatnim stopniu, gdy nagle drzwi się rozwarły na ścieżaj. W progu, z rozwianymi włosami, w zaniedbanym stroju, ukazała się signora Fiamma, z okrzykiem:

— Ach! jak się cieszę—zawołała—serce twe przemówiło wreszcie!

Złożyła ręce i już miała przed nim rzucić się na kolana, kiedy Daniel schwycił ją za ramię, pchnął do pokoju i zamknął drzwi za sobą.

Nadaremnie wyrywała mu się, broniła się, walczyła, chcąc paść na kolana, zwieszała się na jego ramieniu... upadła w końcu wyczerpana na fotel

— Skłamałam... rzekła dysząc ciężko—oszukałam ciebie... nie miałam odwagi.. niezwłocznie ci wyznać.. przedtem chciałam cię widzieć... słyszeć... godzinę chociaż.. w spokoju!

Cortis, pochylony nad nią, przerwał jej przy pierwszych słowach: dłońmi zakrył jej oczy, ucałował z żywością pełną rozpaczy i uwolnił się z ramion, okalających jego szyję.

Pozostała tak z ramionami w powietrzu, przerażona swem szczęściem, wołając:

— Danielu!

Nie widziała go już przed sobą, natomiast poza sobą usłyszała jego harmonijny smutny głos:

— Proszę o przebaczenie: ucałowałem moją matkę. a nie chciałem być przez panią widzianym.

Signora Fiamma trwała w milczeniu czas jakiś, potem cichutko, z płaczem szepnęła:

— Co to ma znaczyć?

Cortis westchnął.

— Oto jest portfel — odezwał się z chłodem.

— Och, Danielu, Danielu! jęczała signora, łamiąc ręce — nie mów tak do mnie! Wszak nie zupełnie zawiodłam twą ufność. Ja tak strasznie cierpię! Już niedługo pewnie umrę, Danielu! Gdyby nie ta okoliczność, chyba nie odezwałabym się do ciebie. Bóg łaskaw, ulitował się nademną i oczyścił duszę, zsyłając nieszczęścia i cierpienia, nie dające się opisać! Teraz jednak wyczerpały się już moje siły. Przychodząc do mnie, okazałeś mi miłosierdzie; znajdź że w sercu swem, jedno jakieś słowo, któreby pozwoliło mi umrzeć spokojnie!

— Czyż nie rozumiesz—przerwał Daniel, w najwyższem uniesieniu — czyż nie rozumiesz, że nie...

— Że ci nie ufam—chciał powiedzieć

Matka oczekiwała daremnie końca tych słów - głos Daniela zamarł na jego ustach. Pochwycił krzesło gwałtownie, i z taką siłą postawił je na podłodze, że aż nóżki zatrzeszczały.

— Opowiedz mi wszystko — rzekł—opuszczając się ciężko na krzesło. Wszystko, tak wszystko, od dnia owego, do dzisiaj.

Nie możesz? zawołał, widząc, że matka się ociąga.

— Och! mogę, mogę!—odrzekła z dramatycznym ruchem. Będzie to dla mnie torturą, lecz uczynić tak powinnam, mogę i chcę!

Teraz Cortis poznawał lepiej swą matkę, niż z papierów portfelu.

Wyznanie miało ton sentymentalny i trwało długo; stare historye kąpały się we łzach, aby się odmłodzić i odświeżyć. Oczyszczenie rozpoczęło się w tym samym dniu, kiedy się zaczęła zasłużona kara. Odtąd, ani cierpienie, ani najlepsze postanowienia, ani nadzieja, tak, nawet nadzieja, nie opuszczały jej nigdy. Porzuciwszy domowe swe ognisko, znalazła przytułek u litościwych krewnych. Lecz życie jej popłynęło w gościnie zbyt wygodnie i przyjemnie, nie mogło przeto stać się ekspiacyą! Powyższa przyczyna zniewoliła ją do rozłąki z temi ukochanemi istotami i do błagania Boga, aby miłosierdziem zapłacił im za miłosierdzie! Pani Cortis położyła w swem opowiadaniu silny nacisk na powyższą okoliczność, ze względu na pewne oszczercze pogłoski, które mówiły, że owe ukochane istoty, po trzech miesiącach próby, same ją z domu swego wygnały, odmawiając zarazem swej gościnności i serca. Wtenczas Bóg natchnął ją myślą oddania się sztuce malarskiej, zwróciła się więc do sztuki i rzekła jej: ratuj mnie. Udała się do Rzymu i zarabiała tam na życie, kopiując po galeryach. Po niejakim czasie, wielka księżna mianowała ją malarką swego dworu. Inni dowodziliby może, iż to był wielki książę, lecz ona przeczy temu. O wielkim księciu wiedziała tyle, że umarł w kilka lat później i że strapiona wdowa. straciwszy po zgonie męża miłość dla sztuki, uwolniła się od malarek nadwornych.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.